Nr. 13 We Lwowie Poniedziałek dnia 13. Stycznia 1896. **Rok XXIX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł.— półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct.— miesięcznie 1 zł 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł — półrocznie 12 zł — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 ct.

Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie.
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 re de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesł. 30 ct. od wiersza

Z bieżącej chwili

Lwów 12. stycznia.

Dwa tygodnie upłynęło od czasu, gdy nasz krajowy parlament rozpoczął swe obrady. Dwa tygodnie w skąpym okresie wymierzonym naszemu sejmowi — to spory szmat czasu a rezultat pracy jest bardzo mały. Winna temu niewątpliwie źle dobrana pora świąteczno-karnawałowa, winni jednak i posłowie, którzy nie dosyć energicznie zabrali się do prac komisyjnych. W ostatnich czasach ożywiło się nieco — dziś po skończonych świętach miejmy nadzieję, że karnawał nie będzie zbyt wielką przeszkodą i że prace pójdą raźniej. Jak długo był tak skąpy materjał do obrad, tak długo nic nie mówiliśmy o powodzi wniosków i interpelacyj które zwłaszcza ze strony posłów włościańskich sypią się gradem, jednakże sądzimy, że obecnie należałoby zachowywać nieco więcej wstrzemięźliwości w tej „inicjatywie" i nie zabierać tyle drogiego czasu sprawami drobiazgowemi. Stawianie interpelacyj na to tylko, ażeby się dowiedzieć od komisarza rządowego, że się było źle poinformowanym jest prostem marnowaniem tych chwili, które poświęcone być powinny pracy realnej i pozytywnej.

I to nie przyczynia się do podniesienia powagi obrad, gdy n. p. poseł Okuniewski zabiera izbie prawie godzinę czasu na to, ażeby udowodnić że p. Osuchowski, który otrzymał 80 kilka głosów *po nad absolutną większość*, który nie miał *żadnego kontrkandydata*, że poseł ten powtarzam nie został wybrany legalnie. Pan Okuniewski wmawiając to w izbę — sam chyba temu nie wierzył, tem bardziej, że bardzo pilnie trutynował akt wyborczy.

Nie błahemi interpelacjami i młóceniem słomy wyborczej ale rzetelną i sumienną pracą przynosi się korzyść krajowi.

* * *

Mieliśmy już niejednokrotnie sposobność zaznaczyć, że pod wielu względami rząd radykalny we Francji w niczem się nie różni od swoich poprzedników, którzy tej etykiety nie nosili. Policja paryska tym razem w sposób tak stanowczy i energiczny przeszkodziła rozwinięciu czerwonego sztandaru nad grobem Blanqui'ego, że sfery radykalne i rewolucyjne srodze są tam oburzone. Organa ich publicystyczne konstatują, że nawet znienawidzony Constans nie był tak surowym w wykonywaniu zakazu używania tej odznaki rewolucyjnej jak wrzekomo radykalny Bourgeois. Charakterystyczną jednak jest rzeczą, że w chórze radykalno-socjalistycznym przeciw gabinetowi odzywa się także głos senatora Ranc'a który przestrzega para Leona Bourgeois'a przed wstąpieniem na tę niebezpieczną drogę. Były przyjaciel Gambetty uważa strach przed czerwonym sztandarem za dziecinny i wskazuje rządowi przykład Belgji i Anglji, gdzie rządy z tego sobie nic nie robią podczas gdy powszechna nerwowość we Francji takimi drobiazgami jeszcze bardziej zostaje potęgowaną. Stronnictwa rewolucyjne zresztą nie mają powodu do niezadowolenia z gabinetu pana Bourgeois'a. Innym ich manifestacjom wcale żadnych nie stawiają przeszkód. Nad grobem Blanqui'ego krzyczano: „Precz z Bourgeois'em!"; „niech żyje komuna!" a przy „murz esfederowanych" przemawiał anarchista towarzysz Leboucher, który pragnie zainaugurować pokój światowy powszechny z tłumnem wymordowaniem burżoazyjnych wilków ich samic i szczeniąt! W obec takiej pobłażliwości przywódca demonstracji, deputowany radykalno-socjalistyczny Jules Roche, który w zatargu z policją o czerwony sztandar miał oberwać kilka guzów, zaniechał wytoczenia zajść na cmentarzu Pére-Lachaise drogą interpelacji w izbie deputowanych.

* * *

Wynikiem niedawno ukończonej sesji sobranja bułgarskiego jest budżet i kilka drobniejszych ustaw natury ekonomicznej. Izba ma się ponownie zebrać jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, aby się zająć przedewszystkiem projektem do ustawy karnej, procesem cywilnym i o ile to będzie możliwem jeszcze innymi projektami rządowymi. Przytem jednak jest rzeczą widoczną i urzędownie zresztą uznaną, że izba zbiera się dlatego ponownie, by być obecną przy namaszczeniu następcy tronu księcia Borysa. Czy to nastąpi, jak to zrazu zapowiedziano dnia 18. stycznia st. st. jest rzeczą wątpliwą. Że data ta nie jest jeszcze pewną, jest wynikiem spodziewanego lada dzień wyjazdu księcia za granicę. Zaprzeczono temu kategorycznie, jakoby celem podróży było spowodowanie księcia Aumale do interwencji w Rzymie i w Petersburgu, niemniej jednak przyznawają, że podróż pozostaje w związku z nawróceniem księcia Borysa. Dzisiaj kwestja nie stoi tak, czy chrzest nastąpi dnia 18. stycznia? — ale kiedy ten chrzest nastąpi? Liczą na to z pewnością, że książę Ferdynand powróciwszy z zagranicy oznaczy datę tego ważnego i z tak wielkiem naprężeniem wyczekiwanego aktu, który jednakowoż na wszelki sposób przypadnie na czas trwania sesji sobrania. Potrwa to zatem jeszcze ze dwa lub trzy tygodnie nim w sprawie tej nastąpi zupełne wyjaśnienie.

Korespondencje.

Rzym 4. stycznia.

Nessun maggior dolore, che ricordarsi dal tempo felice — śpiewał Dante, a słowa te przypomniały mi się, gdy w dniu wilii siedziałem samotny w moim pokoiku. Myśl moja ulatywała ciągle w me rodzinne strony, zdawało mi się, że widzę nasze pola pokryte białym całunem śniegu, że słyszę jak jak sunę po nim sanie i brzęczy dzwonek, że widzę oświetlony dworek, a w nim zebraną dokoła stołu rodzinę, łamiącą się opłatkiem i zasiadającą do wigilijnej wieczerzy. Zatopionemu w zadumie zdawało mi się, że słyszę płynące pod niebo tony naszej prostej, a tak wdzięcznej i rzewnej kolędy, „W żłobie leży"... i mimowoli łza zakręciła mi się w oku, duszę mą przejął szczery żal, zem tak daleko, że nie danem mi jest być wśród swoich.

U nas w Polsce święta Bożego Narodzenia obchodzone są najuroczyściej. Włosi mają wprawdzie coś podobnego do wilii, ale nie dorównywa to naszej wilijnej wieczerzy, obchodzonej według starego ojców obyczaju i tym kolędom prześlicznym, rzewną swą nutą chwytającym za serce.

Natomiast Włosi przez cały tydzień świąt Bożego Narodzenia urządzają rozmaite uroczystości po kościołach. Najsławniejszą jest uroczystość dzieci w kościele Ara Coeli, dokąd każdy spieszy, aby ujrzeć żłobek z *Santo Bambino* (Dzieciątkiem Jezus) i usłyszeć kazania dzieci. Widok białych marmurowych schodów wiodących do tego kościoła w dni świąteczne jest bardzo malowniczy. Przesuwa się przez nie tysiące ludzi, a ten różnobarwny tłum pobożnych i przekupniów zabawek dziecinnych rozłożonych na stopniach schodów, cudnie odbija od śnieżnej białości marmuru i zapewne niejednego malarza kusi do odtworzenia tej harmonijnej gry barw. O schodach tych prowadzących wysoko do kościoła, na których tyle jest ładnych rzeczy do widzenia śnił się musi zapewne rzymskim dzieciom i muszą się mi wydawać jakaś drabiną prowadzącą do nieba.

Dzieci w kościele Ara Coeli są u siebie. We wspaniałej bazylice, pełnej pomników, której szkarłaty bramowane złotem, rozwieszone na słupach nawy, nadają cechy świątecznej, jest żłobek, ów słynny żłobek Ara Coeli, betlejemska stajenka z dzieciątkiem Jezus, cała w drogich kamieniach i w złocie, z św. Madonną i z św. Józefem z lilią w ręku, z 3 królami Wschodu, naturalnej wielkości. A takie to wszystko artystyczne, oświetlone łagodnie, że w tem półświetle postacie nabierają życia a dzieci stoją, patrzą i podziwiają...

Wszyscy jednak odwracają się w drugą stronę nawy kościelnej, bo naprzeciwko żłobka, na kamienny słup, dźwignięto wystrojoną małą dziewczynkę i kazanie się rozpocznie, albo raczej wypowiedzenie kilkudziesięciu łatwych wierszy zastosowanych do okoliczności. Więc dziewczynka kłania się, mówi z żywemi włoskiemi ruchami, opowiada o *S. Bambino*, posyła mu całusy, potem wypowie na końcu coś bardzo moralnego i bardzo nauczającego i—schodzi. *Carina... carina..* (milutka, milutka) odzywają się głosy otaczających dziecinną ambonę. Po niej wystawiają inne maleństwo sześcioletnie; matka trzyma je za sukienkę i zachęca, aby powiedziało wierszyk. Ale maleństwo onieśmielone, wstydzi się, włożyło paluszek do ust i nie śmie spoglądać w dół, gdzie tyle ludzi się patrzy i tyle nowych rzeczy spostrzegło. A choć rodzice zachęcają i ciągną z tyłu za sukienkę, dziecinka zacięła się, traci wreszcie do reszty śmiałość i.. zaczyna płakać. Kazanie przepadło. Wdrapuje się więc śmiały chłopaczek i rznie swoje kazanie prawdziwie po włosku. Cudzoziemcy się cieszą, rodzice są dumni z synka i tym sposobem, wszyscy są zadowoleni.

W wilję Nowego Roku odbyły się uroczyste przyjęcia w Kwirynale i na Watykanie. Król Humbert przyjmował życzenia w sali tronowej otoczony dworem wojskowym, królowa zaś otoczona damami dworu Panie z tutejszej dyplomacji przedstawiała monarszej parze pani Billot, ambasadorowa francuska, ambasadorów p. baron Bülow, a posłów p. Van Leo poseł belgijski.

Ojciec św. przyjmował również życzenia swego ciała dyplomatycznego. Oprócz ambasadorów głównych mocarstw składali mu życzenia posłowie rozmaitych egzotycznych potencyj, jako to: baron Farensbach-Fossowicz, minister przedstawiciel rzeczypospolitej S. Domingo; Leonidas Larrea, minister Ekwatoru; Gwido Fausti, minister Boliwji; Aug. Berda, minister Kolumbji; Jan Goyeneche, minister Brazylji, komandor Manzella, minister Nicaragny i inni.

Ojciec św. wygląda bardzo dobrze, a wszelkie pogłoski o jego chorobie, jakie przebiegały prasę europejską okazały się zupełnie mylne. Pracuje on ustawicznie, a głównie teraz zajmuje się sprawą nawrócenia kościołów wschodnich. Dla spraw wschodnich ustanowił nawet Ojciec św. w tych dniach osobną komisję kardynalską, w skład której weszli kardynałowie: Rampolla, Langénieux, Vaughan, Wincenty Vanutelli, Galimberti, Graniello, Ledóchowski i Masella. Jako ciało doradcze urzędować będzie kółko radców, wybranych z pomiędzy t. zw. prokuratorów patrjarszych wschodnich (tj. sekretarzy mieszkających w Rzymie). W styczności z powyższą uchwałą jest mianowanie: O. generała P. *Smolikowskiego*, O. Wincentego Fernandeza y Garcia, gen. Augustyanów i O. H. Buonpensiere, przeora Dominikanów, radcami kongregacji Propagandy. W ścisłej styczności także ze sprawą przygarnięcia wschodniego kościoła niezjednoczonego, będzie nowa encyklika papieska, wykazująca prymat Papieża w Kościele chrześciańskim na podstawie historycznej i teologicznej. Rzeczona encyklika ukaże się jednak nie tak prędko.

Karnawał rzymski, znany ze swej szalonej wesołości, w ostatnich kilku latach zamarł zupełnie. W tym roku utworzył się osobny komitet, który zamierza wskrzesić dawne zabawy, pobudzić tłumy do wesołości, do śmiechu, do zabawy. Szereg tych zabaw ma rozpocząć się 12. lutego i trwać przez cały tydzień aż do popielca. Dnia 12 lutego na rozpoczęcie karnawału pociągnie przez ulice miasta wielki orszak historyczny z XVII. wieku z karetami złoconemi z koncertem humorystycznym na wozach, z maskami, z jeźdźcami w strojach malowniczych. Balkony na Corso i na via Nazionale mają być przystrojone odświętnie i ubiegać się będą o honorowe nagrody, które dostaną balkony najpiękniej, najgustowniej i najoryginalniej przybrane. Będzie tam: *corso dei barberi* ti. wyścig koników, korso kwiatów, iluminacja, konkurs masek, święto ludowe, *mocoletti* tj. świeczki, transparenty itd. itd. Na zakończenie zabaw wyjedzie wóz z Plutonem, który porwie do piekieł dogorywający karnawał. Na urządzenie tych zabaw zebrano już w drodze składek przeszło 100.000 lirów.

Nie szczęści się u nas Wagnerowi. Jego Walkirja zrobiła fiasko i odstręczyła Włochów od teatru Argentiny. Na drugiem przedstawieniu, pomimo że w operze śpiewali najlepsi śpiewacy, teatr już świecił pustkami. Tak samo było w Neapolu, gdzie ogół osądził, iż muzyka Wagnera jest... turecką.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Diaryusz

Poniedziałek 13 stycznia.

O godz. 4. popołudniu Jasełka w szkole im. św. Anny.

W Domu Narodnym koncert pianisty Józefa Śliwińskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Odgrzewana miłość."

Książę-Biskup krakowski X. Puzyna powrócił ze Lwowa do Krakowa.

Konferencje episkopatu austrjackiego w sprawie kongruy, rozpoczynają się w wiedniu w poniedziałek d. 13. bm. Udział w nich wezmą także biskupi galicyjscy, którzy w poniedziałek rano staną w stolicy Monarchii. O ile słyszeliśmy, trzech reprezentantów episkopatu galicyjskiego, ma uczestniczyć w konferencyach.

Zarząd główny Towarzystwa „Szkół ludowej" ukonstytuował się na wczorajszem posiedzeniu, wybierając dra Adama Asnyka prezesem, Jana Skirlińskiego jego zastępcą, dra Michała Koya i dra Lesława Borońskiego sekretarzami, oraz pp. Michała Gołąba i dra Ernesta Adama podskarbimi. Wreszcie Zarząd główny wybrał sekcyę skarbową i administracyjną, oraz komisyę regulaminową. Referentem dla spraw technicznych wybrano p. Władysława Turskiego. Sprawę utworzenia trzeciego Koła w Krakowie przekazano sekcyi administracyjnej z poleceniem, aby porozumiała się z osobami, które je zakładają. Upoważniono prezydyum do przedłożenia ministerstwu nowego statutu. W końcu uchwalono wynająć lokal na biuro dla Zarządu głównego i Kół miejscowych.

Ze stacyi ratunkowej. O godzinie 11·30 w nocy z soboty na niedzielę zawezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Misjonarską l. 2. Tu zastano Aleksandrą Krzyskę akuszerkę, w agonii z powodu otrucia czystym kwasem karbolowym. Podano odpowiednie środki a odwieziono do szpitala powszechnego.

Prezydent gabinetu hr. Kazimierz Badeni przybędzie do Lwowa na posiedzenia sejmowe albo koło 26 bm. albo w pierwszych dniach lutego. Opóźnienie to nastąpi wskutek tego, że hr. Badeni musi być jeszcze w Peszcie w sprawie rokowań ugodowych i musi być na balu wydawanym przez gminę w Wiedniu, na który przyrzekł przybyć cesarz. Raut, który gmina naszego miasta ma dać na cześć p. prezydenta gabinetu, nie odbędzie się jak poprzednio donieśliśmy 21 bm lecz będzie odłożony aż do chwili przybycia hr. Badeniego.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. grudnia 1895 do 1. stycznia 1896. W miesiącu grudniu wpłynęły do kasy Towarzystwa 1144 złr. 75 ct. Wydatki wynosiły 865 złr. 32 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów około 100 000 złr. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum polskiego wynosi 7186 złr. 75 ct.

Albertyna.

Z francuskiego.

Pani Desprez, lat 70.
Hektor, jej wnuk, lat 25
Rzecz dzieje się u pani Desprez.

Pani Desprez (*wchodzi, czytając list*) „Droga piękna!" (*d. s.*) Ten list wyszedł z pod pióra Pauliny Arbois; ona nazywa mnie „drogą piękną", ponieważ zna doskonale moje lata. (*czyta*) „Droga piękna" (*d. s.*) „Droga piękna" — gdy się liczy lat siedmdziesiąt! (*czyta*) „Nadużyłam położonego we mnie łaskawie zaufania pani. Powiedziałam mej siostrzenicy Albertynie, że znajdujesz ją czarująco piękną i że chciałabyś ją widzieć żoną swego wnuka. Odpowiedziała mi, że tego młodzieńca zna tylko powierzchownie, że jednak na taki zaszczyt.. a raczej takie szczęście liczyć wcale nie może. Wiesz pani doskonale, że nie posiada ani grosza. Z tej strony nie groziłaby więc żadna przeszkoda. Główna rzecz w tem, aby pana Hektora skłonić do tego kroku.. Mówią jednak, iż boi on się małżeństwa, jak ognia.." (*d. s.*) No, to zobaczymy jeszcze! (*idzie do telefonu*) Co, znowu? Dziękuję, spałam doskonale... Ależ nie mam czasu... Ach!... Jeżeli koniecznie potrzeba... Dobrze, dobrze, pójdziemy... (*odchodzi*) Nie, jak ta dzisiejsza młodzież jest źle wychowaną. To już musi chyba być winą tych, którzy zajmowali się jej wychowaniem!

Hektor. (*wpada gwałtownie*) Oto jestem, czego sobie życzysz babuniu?

Pani Desprez. Chcę... pragnę mój panie zakomunikować panu pewną bardzo ważną wiadomość.

Hektor. Posłuchajmy.

Pani Desprez. Przed niedawnym czasem spotkałam na wizycie, młodą panienkę, którą postanowiłam przyjąć za wnuczkę. Rozumiesz przecie?

Hektor. Rozumiem tyle, że inaczej nie może się stać twoją wnuczką, dopóki nie wyjdzie za mąż za twego wnuka.

Pani Desprez. Z pewnością.

Hektor. Zachodzą jednak dwie przeszkody: pierwsza, że nie chcę się żenić — to powinno wystarczyć. Ale jest jeszcze druga, która polega na tem, że gdybym kiedyś, co brzmi bardzo nieprawdopodobnie, miał się rzeczywiście ożenić, z wszelką pewnością nie wezmę za żonę tej, którą mi twoja wyszukała rączka.

Pani Desprez Tak? dlaczegoż to?

Hektor. Dlaczego? dlaczego? Wiesz o tem aż nadto dobrze, ponieważ nie posiadamy tych samych skłonności. Co się mnie podoba, to się tobie nie podoba i na odwrót.

Pani Desprez Jesteś impertynent, mój panie! Dawniej, gdy dziecko przemawiało do babci..

Hektor. Dziecko dwudziestopięcio-letnie.

Pani Desprez. Tak długo jest się dzieckiem, dopóki się nie jest mężczyzną, a mężczyzną staje się dopiero wtedy, gdy się jest mężem swojej żony.

Hektor. Niedobra babciu!

Pani Desprez. Przez ciebie jeszcze umrę ze zgryzoty.

Hektor. Umieraj, jak można najpóźniej. Ale nie gniewaj się babciu. Wiesz przecie sama aż nadto dobrze, że posiadasz niezuośny charakter.

Pani Desprez. Ale na miłość Boga, nie masz dla mnie wcale szacunku!

Hektor. Ah — szacunek! To już nie uchodzi w naszym wieku. Przedstawiasz mi się jako siła, potęga, a dla gwałtów nie mamy już wcale szacunku.

Pani Desprez. Chcesz powiedzieć, że od czasu waszej wielkiej rewolucji już się wcale hamować nie dacie.

Hektor. Tylko spokojnie. Ubóstwiamy się wzajemnie, tylko nie możemy wytrzymać ani jednego dnia, aby się nie kłócić.

Pani Desprez. Tak jest, stajesz się łagodniejszym, ponieważ wiesz, że się trzymam....

Hektor Na lince twej sakiewki.

Pani Desprez. A więc tak, przedewszystkiem jednak trzymam za tobą.

Hektor. Zanadto troskliwie jednak pozostawiasz mnie bez jednego sous w kieszeni, aby mnie tem łatwiej trzymać pod knutem. Mógłbym się sam przed sobą przyznać po cichu, że albo przekroczyłaś albo obeszłaś prawo.

Pani Desprez Cóż! Od roku tysiącsiedmset ośmdziesiątego dziewiątego nie uznaję żadnych praw.

Hektor. Wiesz jednak, że każdy jest obowiązany znać prawo i musi je szanować.

Pani Desprez. Znam je, ale go nie uznaję.

Hektor. A zatem ze znajomością czy bez niej, zatrzymałaś dla siebie prawie wszystko, co się według prawa należy mnie. O, nie uskarżam się bynajmniej na to, wiem, że to złoto tysiąc razy lepiej schowane jest w twoich rękach, niż byłoby w moich. Bywają jednak dni, w których mówię do siebie, że gdybym chciał..

Pani Desprez. Dobrze więc, sposobność się nadarza. Ożeń się, a zdam ci ze wszystkiego rachunek...

Hektor. Ożeń się, ożeń.. To trochę za przykre. Zresztą, moja dobra, stara babunia robi ze mną wszystko to, co jej się podoba... A gdybym tak się zgodził.. ja się jednak nie zgadzam ale gdybym się zgodził... zgodzić się na to?

Pani Desprez. Dobrze! Ożenisz się z tą młodą panienką którą dla ciebie upatrzyłam.

Hektor To rzeczywiście doskonałe! Czyż ja ją znam wogóle?

Pani Desprez. Nie nie sądzę, bo i poco?

Hektor. Jestem przekonany, że jest bardzo brzydką.

Pani Desprez Przeciwnie, bardzo piękna. Wysoka...

Hektor. A ja kocham tylko małe drobne postacie niewieście.

Pani Desprez Blondynka.

Hektor. Wolę stokroć więcej brunetki.

Pani Desprez Blondynka z czarnemi oczyma.

Hektor. To mi zupełnie obojętne. Lubię tylko brunetki z niebieskiemi oczyma.

Pani Desprez. Oto znowu duch sprzeciwieństwa, który się w tobie odzywa.

Hektor. Przeciwnie, ty jesteś temu winną a nie mój duch sprzeciwieństwa gdyż chcesz mi wpakować jakiś obrzydliwy worek z pieniędzmi.

Pani Desprez. Ależ ona niema żadnego majątku!

Hektor. I ty chcesz, abym się ożenił z panną bez posagu?

Pani Desprez. Wiem lepiej, co ci do gustu przypada, i jeżeli się jaka panienka mnie podoba, to z pewnością i dla ciebie będzie ona odpowiednią. Gdybyś ty sam sobie żonę wybierał, żądałabym z pewnością majątku, ponieważ jednak wybieram ją sama pragnę mieć ubogą wnuczkę. Chcę mieć koło siebie dziewczynę, która będzie mi miała coś do zawdzięczenia.

Hektor. Mam się ożenić dla ciebie i koniecznem jest, aby moje skłonności ustąpiły przed twemi fantazjami?

Pani Desprez. Zapewne; jestem już starą. Chciałabym moje ostatnie lata, które mi jeszcze przeżyć pozwolono, spędzić szczęśliwie, a twoja żona będzie mnie tylko wtedy kochać, gdy będzie mi miała coś do zawdzięczenia.

Hektor Przypuśćmy, kochana babciu, że dzisiaj przyszedłem do ciebie, aby ci powiedzieć, co następuje: Kocham młodą panienkę, która posiada wszystkie odpowiednie dla mnie właściwości charakteru, serce, uczucie i t. d — która jest jednak ubogą. Odrzekłabyś mi na to: Mój kochany Hektorze, wierz w moją miłość ku tobie i w moje doświadczenie; nie mogę przecież pozwolić na to, abyś się oddawał iluzjom. Miłość, miłość, — jest to doskonały wynalazek z przed r. 1789, ale teraz w naszem luksusowem, pełnem wymagań stuleciu trzeba być praktycznym.. Mógłbym wtedy mówić: Babuniu kocham ją... ubóstwiam ją... Odpowiedziałabyś mi wtedy: Oto jeszcze jedna przyczyna więcej, aby się z nią nie ożenić, Babuniu, zgódź się na to!

Pani Desprez. Tak, to wszystko prawda. Nie wierzę niczemu co młodzież robi. Tak, godzę się na to!

Hektor. Godzisz się więc na to i ustępujesz?

Pani Desprez Przeciwnie. Obawiam się, że możesz się dać porwać bez rozwagi i dlatego przekładam żonę, którą ja ci daję, nad tę, którą ty sam byś sobie wybrał.

Hektor Obstajesz zatem przy swojem?

Pani Desprez. Więcej niż sądzisz. Tylko dla ciebie, moje kochane dziecko i tylko dla mnie, gdyż, prawda, uszczęśliwisz ją? I mnie, mnie tylko będzie miała do zawdzięczenia swoje szczęście.

Hektor. Wysoka blondynka — i bez grosza!

Pani Desprez. Dam jej wyprawę.

Hektor. A ja?

Pani Desprez I ty także. Policzę ci to potem.

Hektor. Chcesz ją zatem wyekwipować za pomocą mego majątku?

Pani Desprez. Ty i ja — to przecież wszystko jedno!

Hektor. Chcesz tego zatem koniecznie, bezwarunkowo?

Pani Desprez. Tak, tak, tak! (*n. str.*) Jakże dzisiaj z nim wszystko łatwo idzie.

Hektor. Ale pamiętaj babuniu, że robię to tylko wskutek twego życzenia.

Pani Desprez Wskutek mego wyraźnego życzenia, zapewne!

Hektor A zatem, moja kochana babuniu, ubieraj się. Powóz czeka na dole.

Pani Desprez Co? Teraz mam wyjeżdżać?

Hektor. Pojedziemy razem.

Pani Desprez. Dokąd?

Hektor Do mojej narzeczonej.

Pani Desprez. Ależ..

Hektor. Ubierz się tylko, babuniu i chodź!

Pani Desprez. Dokądże?

Hektor. Pojedziemy na ulicę de la Ferme Nr. 37 do pani Arbois, aby ją prosić o rękę jej siostrzenicy Albertyny, którą na twe wyraźne życzenie poślubię z miłości.

Pani Desprez. Był to zatem ułożony z góry figiel.

Hektor. Coś w tym rodzaju. W sztuce szermierskiej nazywa się to podwójnem cięciem. Posiekaliśmy się wzajemnie.

Pani Desprez. Ależ, jeżeli oboje pragnęliśmy jednej i tej samej rzeczy, to dlaczegoż nie powiedziałeś mi tego odrazu?

Hektor. Bo..

Pani Desprez. Bo co?

Hektor. Bo ty, babuniu, z twoim wiecznym duchem sprzeciwieństwa, nie pozwoliłabyś mi się ożenić z Albertyną, gdybym się był ośmielił prosić cię najpierw o pozwolenie.

Pani Desprez A więc sprzysięgliście się przeciwko mnie w tajemnicy? Porozumieliście się, aby mnie wprowadzić w błąd?

Hektor. Aby ci dopomódz!

Pani Desprez. Wyście się zgodzili — dobrze! — Ale ja nie daję mego zezwolenia! Słyszysz?

Hektor. Ta, ta, ta. . . .

Pani Desprez Jeszcze raz ci mówię, że nie daję!

Hektor. Uważaj, babuniu, co mówisz! Po raz pierwszy,... po drugi... i... po..

Pani Desprez. Trzeci i ostatni — nie!

Hektor. Dobrze Teraz ja się nie chcę żenić, ani z nią, ani z żadną inną, nigdy — nie! Stanę się teraz osobistością lichego gatunku, będę grał, pił, hulał, słowem stanę się indywiduum takiem, które od swej babki będzie żądało pieniędzy tylko na to, aby je przegrywać w Monte Carlo.

Pani Desprez.. Ależ Hektorze, miejże rozum

Hektor. Nie!

Pani Desprez. Przebaczę ci wszystko, pod warunkiem, że się jednak z nią ożenisz.

Hektor. Nie! Ty mnie raczej proś o przebaczenie!

Pani Desprez. Mam może klęknąć przed tobą?

Hektor. Nie! Nie pójdę prędzej, dopóki nie przyznasz, że ty ze mną robisz, co tylko chcesz!

Hektor. Powiedzmy raczej, że robimy oboje z nas samych to, czego oboje pragniemy.

Pani Desprez. Jak chcesz.

Hektor. Jak „ty" chcesz, babuniu.

(*Odchodzą kłócąc się*).

Choroba Napoleona I. Marszałek angielski Wolseley ogłosił dzieło o Napoleonie I, w którem dowodzi, że wielki ten wojownik dlatego tylko przegrał kilka ważnych bitew, iż cierpiał na szczególną chorobę przyrodzoną. W ważnych chwilach życia, właśnie wtenczas, gdy naprężenie wszystkich sił dochodziło do najwyższego stopnia, Napoleon doznawał uczucia ubezwładniającego. W tem usposobieniu nie był on w stanie wykonać jakiejkolwiek pracy fizycznej lub duchowej; nawet tracił wtenczas możność myślenia, wreszcie zapadał w głęboki, godzinę całe trwający sen, z którego nic zbudzić nie zdołało. Na twarzy jego przebijała się przytem boleść i zgnębienie moralne. Bitwa pod Borodino była dobrze obmyślana, ale właśnie w chwili rozstrzygającej opadła Napoleona owa choroba; wskutek tego nie posłał on posiłków Neyowi, który miał wykonać atak. Pod Dreznem mógłby Napoleon był zniszczyć armję sprzymierzeńców i wziąć w niewolę obudwóch cesarzów i króla pruskiego; w chwili jednak, gdy miał objąć komendę nad swoją armią opadła go wspomniona choroba powodując sen głęboki. Kilka razy wprawdzie otworzył on oczy i usiłował powstać, lecz natychmiast opadły mu powieki. „Im więcej zagłębiam się w studjum wojny w r. 1815 — mówi autor — tem większe jest moje przeświadczenie, że nieszczęśliwy wynik tej wojny należy kłaść na karb chorobliwej senności Napoleona, która właśnie go wtenczas opadła, gdy zachodziła konieczność okazania energji i zapobiegliwości“.

Z kasyna miejskiego. W sobotę 18. bm. wieczorek z tańcami. Początek o godzinie 8 wieczorem. Następny wieczorek 1. lutego b. r.

Staraniem Towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę 16. lutego 1896 w salach kasyna miejskiego wieczór z tańcami.

Z niedzieli. Karnawałowa część naszego miasta odpoczywała wczoraj po ostatniej turze mazura, odtańczonej na balu uczestników powstania styczniowego. Ci, którzy nie tańczyli w kasynie, podzielili się na cały szereg najróżnorodniejszych zajęć. O dwunastej w ratuszu mówił prof. Próchnicki na temat sonetów krymskich wobec licznie zebranej publiczności płci żeńskiej, popołudniu odbyły się dwa inne odczyty dra Oleskowa po rusku w Narodnym Domu o Kanadzie i prof. Widta w Skale o trzęsieniu ziemi. W teatrze entuzjazmowano się popołudniu „Wiśliczankami“, wieczorem dość nieliczna publiczność powitała nowego tenora we „Fauście“. „Sokół“ zgromadził o g. 8 sporo ciekawych na wieczorku humorystycznym. Wreszcie zecerzy lwowscy, jak o tem piszemy na innem miejscu, debatowali w „Gwieździe“ nad sprawą cennika i uchwalili nie ustępować choćby za cenę strejku.

(n) **Opera.** Wczorajsze drugie przedstawienie operowe było zarazem drugiem w tym sezonie przedstawieniem — „Fausta“. Jakaż miła perspektywa na przyszłość, jeżeli według tego systemu będą wszystkie opery dawane..

Ale „Faust“ wczorajszy różnił się w kilku punktach od pierwszego. Panna Thorsen-Jankowska była wczoraj lepiej usposobioną pod względem głosu, którego góra jakkolwiek nie wolna od wadliwego wchodzenia i rozciągania każdego tonu, przecież miała charakter trochę okrąglejszy. Wobec tego i zalety tej śpiewaczki poprzednio już wymienione jej muzykalność, sumienność i staranność nabrały pewnego wdzięku, którego im brakowało na pierwszem przedstawieniu.

Natomiast zmiana tenora wypadła fatalnie. P. Rosatti tremolował bezustannie w sposób bardzo niemiły, mylił się jakby partji nie był pewny, wyglądał i grał przesadnie. Chociażby nawet istotnie był bardzo niedysponowany — co jest możliwe, to trudno przypuścić aby w innych warunkach o wiele mógł być lepszy. A na to aby był tylko możliwy, musiałby być o wiele, bardzo wiele lepszy niż był wczoraj. P. Irena Bohusówna śpiewała Siebla wcale szczęśliwie i kuplety w trzecim akcie powtarzała na żądanie publiczności.

Chóry i orkiestra na tym samym stopniu pozostały, tylko tempa niektóre zmieniono na żywsze z korzyścią kompozycji.

Z komisyj sejmowych.

Lwów 12. stycznia.

Komisja gminna przyjęła sprawozdanie wygłoszone przez p. Fruchtmana o projekcie ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek sam projekt został już przed dwoma dniami przyjęty. W bieżącym tygodniu będzie zatem mogło powyższe przedłożenie przyjść pod obrady w izbie.

W komisji gminnej przeprowadzono również dyskusję nad wnioskiem p. Dunajewskiego w sprawie reformy gminnej w kierunku stworzenia gmin okręgowych. Komisja postanowiła na następne posiedzenie zaprosić wnioskodawcę p. Dunajewskiego i w jego obecności przeprowadzić jeneralną dyskusję nad powyższym wnioskiem.

W komisji gminnej przeprowadzono następnie dyskusję nad przedłożonym przez wydział krajowy projektem zmiany § 25 ustawy o rep-rez. pow. w kierunku wprowadzenia norm kwalifikacyjnych dla urzędników wydziałów powiatowych. W dyskusji ujawniło się niemal jednozgodne zapatrywanie, iż wobec zamierzonej reformy gminnej, nie jest na czasie ustalenie urzędników powiatowych i ustanawianie ich kwalifikacyj. Niewiadomo bowiem, w jakim stosunku pozostawać będą w przyszłości wydziały powiatowe do projektowanych gmin okręgowych.

Dziś przedpołudniem obradowały komisje: administracyjna i bankowa i załatwiły kilka przedmiotów.

Po południu obradowały kluby: autonomistów, krakowski i demokratyczny polski.

Strejk zecerów.

Wczoraj w południe odbyło się w sali „Gwiazdy“ zgromadzenie towarzystów zecerskich, na którem delegat zecerów p. Hudec zdawał sprawę z przebiegu konferencji właścicieli drukarń. Referat swój, trwający blisko godzinę, a streszczający rzeczy znane już naszym czytelnikom z poprzedniego sprawozdania, zakończył p. Hudec postawieniem następujących rezolucyi:

Walne zgromadzenie członków zgromadzenia towarzyszy drukarskich, odbyte w dniu 12 stycznia 1896, po wysłuchaniu sprawozdania z posiedzeń zjazdu właścicieli drukarń i prawnych ich zastępców, jakoteż i obrad zjazdu towarzyszy uchwala:

a) nie przyjąć zaproponowanej i uchwalonej na zjeździe właścicieli drukarń piątej klasy taryfy normalnej, która obniżyłaby dotychczas pobierane płace tak w pewnych pieniądzach, jak i na porachunek.

b) obstawać przy zażądanych przez towarzyszy postanowieniach szczegółowych dla Lwowa, oraz domagać się wliczenia Lwowa do szóstej klasy taryfy normalnej co do obliczania na sztukę;

c) upoważnić i nadal wydział zgromadzenia pp. pryncypałów do przeprowadzenia pertraktacyi ugodowych w sprawie cennikowej;

d) wymówić gremjalnie w dniu 18. stycznia na dni 14 kondycję, a w razie niezałatwienia do dnia 1. lutego sprawy cennika ugodowo, rozpocząć w dniu 3 lutego bezrobocie;

e) upoważnić wydział zgromadzenia towarzyszy do przedsięwzięcia wszystkich ustawą dozwolonych środków dla zapewnienia akcji przedsięwziętej powodzenia;

f) polecić wydziałowi zgromadzenia towarzyszy, aby uchwały powyższe z należytem umotywowaniem, zakomunikował szanownemu gremjum drukarzy lwowskich.

Nad rezolucjami tymi wywiązała się obszerna dyskusja, w której wzięło udział około piętnastu mowców. Ogólny ton przemówień harmonizował zupełnie z treścią przedłożonych rezolucji, a niektóre zwracały się w sposób więcej, niż stanowczy przeciwko właścicielom drukarń.

Między innymi Mańkowski z ironją powoływał się na to, że przed laty 20 ci sami pryncypałowie strejkowali pod jego wodzą. Grzyszecki oświadczył, że zecerzy nie obawiają się żadnych pogróżek i że raczej gotowi są wyjechać do Brazylji, aniżeli ustąpić. Żelaszkiewicz powoływał się na to, że od zecerów galicyjskich wymaga się znajomości trzech języków, polskiego, niemieckiego i ruskiego, nie można więc zastosowywać do nich tego samego cennika co do zecerów wiedeńskich, którzy obowiązani są znać tylko swój język rodzinny.

Obirek słyszał, że pryncypałowie zaprowadzają „czarną księgę“ zecerów. Hudec czerpie porównanie ze świata politycznego, w którym prawo obywatelstwa zdobyła sobie zasada, iż konsygnowanie sił nie jest zapowiedzią wojny, ale owszem gwarancją pokoju.

Po skończeniu dyskusji uchwalono jednogłośnie wszystkie przedstawione rezolucje a trzecią przyjęto brawem. Mańkowski zgłosił dodatkowo poprawkę, że jeżeli pryncypałowie zechcą narzucić cennik normalny już od 15. stycznia, w takim razie zecerzy zaprzestaną natychmiast pracy.

Nakoniec jeden z obecnych odczytał zredagowane przez siebie wnioski, domagające się udzielenia dyrektorowi lwowskiej drukarni związkowej p. Todtschindlerowi nagany, a dyrektorowi krakowskiej drukarni związkowej p. Szyjewskiemu uznania za zachowanie się na zjeździe pryncypałów. Wnioski te jednak odroczono.

Jak dotąd więc, zecerzy lwowscy trwają nadal przy swoich żądaniach. Dodać należy że równolegle do akcji lwowskiej organizuje się podobna akcja w Krakowie, a zecerzy prowincjonalni, którym cennik normalny zapewnia korzystniejsze warunki przyrzekli zajęciem neutralnego stanowiska dopomódz lwowskim i krakowskim kolegom.

Ostatnie wiadomości.

Na przyszły tydzień rozpoczną się w Pradze pod przewodnictwem arcybiskupa kardynała hrabiego Schönborna posiedzenia wielkiego komitetu biskupiego.

Berneńskie *Ludowe Nowiny* donoszą, że czeski klub posłów sejmu morawskiego, z uwagi nato że zakaz wstępowania do lokalu *Besedni dum* usunięto tylko z tablic koszar, że natomiast co tygodnia żołnierzom zakaz ten ustnie powtarzają, postanowił na ostatniem posiedzeniu nie brać udziału w przyjęciach, rautach i recepcjach urządzanych w czasie sesji sejmowej przez namiestnika i marszałka, jeżeli między zaproszonymi znajdzie się także fmp. Succowaty. O uchwale tej zawiadomił prezes klubu wicemarszałek Dr. Szrom marszałka i namiestnika. Mimo to na ostatnim obiedzie u namiestnika byli fmp. Succowaty i posłowie czescy Szrom Kondetz i były minister Pražak.

Sprawa Transwalska

(Telegr. Dz. Polsk.)

Londyn 12 stycznia. Królewska komisja dla zbadania sprawy Jamesona zostła już ustanowioną. Komisja urzędować będzie w Anglji, ale wyszle specjalnych delegatów na miejsce celem zbadania tamże sprawy. W razie jeżeli wina Jamesona udowodnioną zostanie, grozi mu w myśl *Foreign-office* aktu, kara dwurocznego ciężkiego więzienia i znaczna grzywna.

Nienawiść przeciwko Niemcom przybiera w Anglji niezwykle rozmiary. Dziś w samym Londynie odbywa się trzydzieści kilka zgromadzeń, na których wypowiedziane ma być oburzenie z powodu znanego listu cesarza Wilhelma.

Pomiędzy Londynem i Berlinem zapanowało rozgoryczenie. Twierdzą że podróż księcia pruskiego Henryka, który pospiesznie z Malty dąży do Londynu, ma na celu uśmierzyć to rozgoryczenie.

Paryż 12 stycznia. Przytrzymano tu tuż za granicą hiszpańską osobistość, która zdaje się być identyczną ze znanym ajentem Karlistów ks. Corbato. Przeciwko niemu toczył się w Walencji długi proces o zbrodnię stanu i obrazę majestatu. Onegdaj zapadł w Walencji wyrok skazujący go na 12 i pół lat więzienia i 5000 pesetas kary. Natychmiast po zapadnięciu wyroku wydał prezydent sądu nakaz aresztowania. Corbato uprzedził jednak ten rozkaz i umknął za granicę.

Londyn 13. stycznia. Gubernator Natalu pojechał do Pretorji, aby odebrać dra *Jamesona* i jako jeńca wysłać do Anglji.

W Kapsztadzie aresztowano pięciu członków komitetu reformy pod zarzutem zdrady stanu.

Londyn 13. stycznia. Prezydenta unji transwalskiej Karola Leonarda aresztowano pod Kapsztadtem.

Saint-Cere — Rosenthal

(Telegr. Dz. Polsk.)

Paryż 12. stycznia. Sprawa umarłego w szpitalu wojskowym Lebaudyego zaczyna przybierać rozmiary, jakich nikt nie myślał. Dziś już prócz Oiviego, aresztowano kilkanaście osób, jednakże największe wrażenie zrobiło aresztowanie redaktora *Figaro i Vie Parisienne*, który używał pseudonimu Saint-Cere, a właściwie nazywa się Rosenthal. Redaktor ten był osobą wielce wpływową, miał stosunki z rządem i ambasadami i cieszył się wielką sympatją. W listach Lebaudy'ego, znaleziono jednak list Saint-Cere'a, który jest dostatecznym dowodem, że redaktor *Figara* przez groźby wyłudził od Lebaudy'ego 25.000 fr. a gdy ten następnie nie chciał uzupełnić tej sumy do 40.000 fr., Saint Cere pomścił się na nim, zamieszczając pod pseudonimami „Keck“ i „Klack“ paszkwile o życiu Lebaudy'ego w *Vie Parisienne*.

W chwili rewizji był sam w domu, gdyż jego żona bawiła u chorej córki (z pierwszego małżeństwa z Pawłem Lindauem). Rewizja trwała blisko dwie godziny, poczem Saint-Cere wezwany został do sędziego śledczego, a następnie do nadprokuratora Athalina. Gdy opuścił pokój tego ostatniego, został natychmiast przez komisarza policji i dwóch ajentów aresztowany. Krążą uzasadnione pogłoski, że wykryto w czasie rewizji poszlaki stwierdzające, że Saint-Cere utrzymywał karygodne stosunki z jedną z ambasad. Saint-Cere czyli Rosenthal był od sześciu lat jednym z głównych redaktorów *Figara*, w którem zamieszczał artykuły polityczne.

Paryż 12. stycznia. Według obiegających pogłosek St. Cere miał być wspólnikiem Dreyfussa.

Wiedeń 12 stycznia. Ustawa krajowa dotycząca finansowego popierania kolei żelaznych niższego typu, uzyskała sankcję cesarską.

Paryż 13. stycznia. W sprawie Lebaudyego aresztowano wczoraj dziennikarza Labryenne. Wymógł on od zmarłego na zasadzie artykułów ogłoszonych przez swoją kochankę znaną literatkę Severine znaczne sumy pieniężne.

Hr. Thun

(telegr. Dz. Polsk.)

Wiedeń 12. stycznia. Wielki wrażenie sprawił tu artykuł *Pest. Lld.* datowany z Pragi a omawiający kwestję ustąpienia hr. Thuna. Artykuł ten ma być wypływem zapatrywań męża węgierskiego, który w interesie przeprowadzenia ugody pragnie, ażeby kwestja czeska nie zaostrzała się zbytnio.

(W artykule tym podniesiono że hr. Thun położył wprawdzie nie małe zasługi w zakresie administracji, natomiast okazał się nieszczęśliwym jako polityk. Dziś ponosić on musi konsekwencje swej polityki „Walczył on — pisze *Pest. Lld.* przeciw Młodoczechom — tymczasem Młodoczesi są dziś jedynymi reprezentami narodu czeskiego. Nie administracja, ale polityka hr. Thuna osiadła na mieliźnie. Podobnie jak minister odpowiedzialny jest hr Thun za swą politykę, bo stanowisko jego w Czechach było tego rodzaju, że nie był on tylko wykonawcą wyższej woli, ale poniekąd kierownikiem samoistnym. Gdyby hr. Badeni jako namiestnik Galicji był w swej polityce r skiej doszedł do podobnego rezultatu jak Thun w Czechach, to byłby niewątpliwie wyciągnął konsekwencje z tego faktu“. Artykuł kończy się określeniem trudnej pozycji Thuna. Wobec tych wszystkich atków trudności i układów, stoi hr. Thun Hohenstein — jak się zdaje — zupełnie niewzruszony. Nie rozumie on ducha czasu — czy może niechce go zrozumieć? A może dla hr. Thuna nie egzystuje nic — prócz niego samego?)

Wiedeń 12. stycznia. Tagbl. Szepsa potwierdza doniesienie Dzien. Polskiego o nastąpić mającej dymisji hr. Thuna. Krążą nawet pogłoski, że Thun już wręczył cesarzowi swe podanie o dymisję.

Wiedeń 12. stycznia. W sprawie projektów finansowych ministra skarbu, twierdzą poinformowani że podwyższenie pensji dla urzędników pokryte zostanie zaoszczędzeniami w wydatkach wspólnych i zwyżkami podatkowemi. Na razie nie myśli minister finansów o podwyższeniu podatków od piwa i spirytusu.

Wiedeń 13. stycznia. *Sonn- und Montags Ztg.* uważa wiadomość o dymisji hr. Thuna jako „przedwczesną“.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 12 stycznia. Cesarz wyjeżdża w połowie lutego do Cap Martin.

Wiedeń 12. stycznia. Sprawozdanie konsula belgradzkiego stwierdza, że w całej Serbji nie ma zarazy na świnie, że przeto zarządzone przez rząd węgierski zamknięcie granicy, było przedwczesne.

Praga 12. Bardzo niemiłe wrażenie w obozie młodoczeskim wywołało aresztowanie Ignacego Hołuba redaktora *Omladiny*. Na podstawie dokonanej u niego rewizji aresztowano jeszcze kilku innych omladinistów. Młodoczesi uznają sami winę aresztowanych, ale znajdują się w kłopocie, jakie ewentualnie zająć będą musieli stanowisko w tej sprawie.

Wiedeń 12. stycznia. Ścigany o dezercję hr Otto Wickenburg został wczoraj wieczorem odstawiony do garnizonowego aresztu. Jutro ma się odbyć konfrontacja jego z Józefiną Wirth (znaną jako model w „Sprawie Clemenceau“.) z którą, utrzymywał stosunki, a która skutkiem popełnionych oszustw znajduje się obecnie w więzieniu śledczem.

Rzym 12 stycznia. Prasa ocenia położenie w Afryce jako bardzo krytyczne. Siły włoskie są za słabe.

Wiedeń 13. stycznia. Według *Sonn- und Montags Ztg.* zaczną się wybory do rady miejskiej dopiero 17. lutego.

Wiedeń 13. stycznia. Wczoraj odbyło się 18 zgromadzeń socjalno-demokratycznych na których założono protesty przeciwko wniesionej przez rząd reformie ustawy przemysłowej.

Paryż 13. stycznia. Na bankiecie w Lugdunie zaznaczył Bourgeois szczerą miłość pokoju Francyi i jej sojusz z wielkim narodem rosyjskim.

Madryt 13. stycznia. Wczoraj odbyła się narada ministerjalna w kwestyi Kuby. Jak słychać położenie dla Hiszpanji jest wysoce krytycznem.

Rzym 13. stycznia. Pod Makalle trwała dnia 8. bm. bitwa przez cały dzień. D. 10. bm. powtórzył nieprzyjaciel napad został jednak odparty, przyczem Włosi stracili 7 zabitych i 2 rannych.

Jen. Baratieri telegrafuje, że dalsze posuwanie się naprzód jest niemożliwem.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski — Papier z fabryki czerlańskiej — Z drukarni Ch. Rohatyna we Lwowie.

DODATEK
do Nru 13
„DZIENNIKA POLSKIEGO".

Z chwili bieżącej.

Lwów, 13. stycznia.

Widocznie nie ma jeszcze klucza do rozwiązania kłopotów czeskich. Zanosiło się zrazu na spokój, ale dotychczas czynniki interesowane nie mogą jakoś wstąpić na właściwą drogę. Przebieg ostatnich posiedzeń był w tej mierze bardzo charakterystyczny. Wiadomo czytelnikom, o co właściwie chodziło. Młodoczesi żądali, aby im w komisjach, zwłaszcza większych, przyznawano o jeden głos więcej, aniżeli przedstawicielom wielkiej posiadłości i niemieckim. Żądanie swoje oparli Czesi zarówno na liczbie swoich mandatów, jakoteż na swojej sile podatkowej. W gruncie rzeczy nie można temu żądaniu odmówić racji. System parlamentarny opiera się na zasadzie większości. Stronnictwom zatem liczebnie większym należy się w komisjach liczniejsza reprezentacja. Mimo to jednak Niemcy stanowczo się sprzeciwili temu żądaniu, bo dotychczas wszystkie trzy stronnictwa w jednakowej sile były reprezentowane w komisjach, więc wniosek Młodoczechów uważali za zamach na swój stan posiadania. Wrażliwość Niemców w tym punkcie łatwo zrozumieć, choć może ją trudno usprawiedliwić. Oni sami nigdy się nie odznaczali zbytnią wyrozumiałością i gdzie są w większości, tam z pewnością z całą bezwzględnością ją wyzyskują i z niej korzystają, pozostawiając mniejszości tyle jeno praw, ile sami uważają za dobre. Żądanie Czechów było więc w zasadzie słuszne, choć sposób, a może i pora, w jakiej się zebrali do jego urzeczywistnienia, nie były najodpowiedniejsze. Rezultat bowiem był ten, że w tym wypadku znalazł się trzeci, który z kłótni dwóch skorzystał. Tym trzecim była wielka posiadłość, która, korzystając z położenia rzeczy, odegrała rolę sędziego rozjemczego, rolę wprawdzie zaszczytną, ale wątpimy, czy leżącą w intencjach Młodoczechów. Nie inną była rola reprezentantów szlachty feudalnej w sprawie adresu sejmowego do cesarza. I tym razem oni rzecz rozstrzygnęli, tylko, że tym razem formalnie na rzecz Czechów. Czy także materjalnie, to się dopiero pokaże. Nie jest bowiem wykluczoną rzeczą, że komisja adresowa nigdy — a w każdym razie nie w ciągu bieżącej sesji — nie wystąpi przed plenum z gotowym wnioskiem adresowym. Sytuacja więc w Czechach, jak była, tak nadal jest powikłaną, a jedyną rzeczą, którą dzisiaj możemy zanotować, jest to, że potwierdza się wiadomość o dymisji namiestnika, hrabiego Thuna. Gdyby to się stało, może istotnie sytuacja by się wyjaśniła.

* * *

Radykały francuscy dla odmiany znowu są niezadowoleni z radykalnego gabinetu pana Leona Bourgeois'a, który, jak o tem się rozpisuje Camille Pelletan w *Rappel'u*, obiecywał wszystko, co jeno możliwe, ale dotychczas srodze mało dotrzymywał. W szczególności nie urzeczywistnił rząd swojego wrzekomego zamiaru wprowadzenia reform podczas ostatniej dyskusji budżetowej. Natomiast nie oczyścił także gabinet administracji z żywiołów reakcyjnych i ograniczył się na przeniesieniu znienawidzonego przez radykałów i socjalistów prefekta Doux'a z Albi do Tulle, gdzie ludność tyrana z Carmaux przyjęła kocią muzyką. Prawieby się mogło zdawać, że żyjemy w czasie prezydentury Mac-Mahona i rządów Dufaure'a, kiedy to prefektowie pięści byli przy robocie. Niemniej trosk przysparza byłemu adjutantowi pana Clemenceau'a postępowanie policji na cmentarzu Père Lachaise wobec Blanquistów, postępowanie, które mu przypomina ciężki błąd Floquet'a z roku 1888/89. Gdyby policja wówczas nie była się uciekła do użycia siły, rząd radykalny nie byłby runął i nie byłby został usunięty przez koalicję oportunistów i boulanżystów. Czy policja miałaby teraz służyć podobnemu celowi? Niechaj rząd ma się na baczności: Użycie pięści przez dzikiego siepacza może go przyprawić o upadek. I tak nie wiele odeń się żąda. Niechaj jeno będzie uczciwie republikański, niechaj się wstrzyma od użycia gwałtownych środków przeciw przedniej straży demokracji, i niechaj dozwoli na wyświecenie skandali. Jeżeli jednak rząd pozostaje bezczynnym, wówczas położenie staje się nieznośnem i zagmatwanem. Każdy — kończy Pelletan — mu siałby przy tem stracić: demokracja, stronnictwo radykalne wskutek nadużycia polityki noszącej jego firmę, ale najwięcej przedewszystkiem rząd.

* * *

O prezydencie rzeczypospolitej transwaalskiej panu Kruegerze, opowiada paryskie *Figaro* starą, ale wcale charakterystyczną anegdotę. Było to w roku 1886. Zwierzchnik południowoafrykańskiej rzeczypospolitej odbywał podróż po Holandji, podczas której ogromnie go fetowali mieszkańcy kraju, dumni słusznie ze swoich egzotycznych pobratymców. Przy tej sposobności przybył także do pensjonatu dziewcząt w Arnheim, którego uczennice złożyły mu hołd odśpiewaniem kilku patrjotycznych pieśni. Obecny przy uroczystości był także jakiś Francuz, z którym Krueger zapuścił się wnet w dyskusję. Rozmowa zeszła naturalnie na wojnę, którą Boerowie musieli przed pięciu laty stoczyć z najeźdźczymi Anglikami.

— Dobrzeście im zalali sadła za skórę — odezwał się Francuz.

— Nie tak dobrze, jak byśmy tego byli pragnęli — odparł Krueger z ironicznym uśmiechem. — Nie, niestety nie tak dzielnie jak tego chcieliśmy, aby im raz na zawsze odebrać ochotę zaczepiania nas.

— Czy sądzisz pan, że chcieliby raz jeszcze spróbować szczęścia?

— Prędzej czy później, ale kiedyś z całą pewnością. Jesteśmy krajem przyszłości. Nasza ziemia zawiera bogactwa, o których się nawet teraz nie ma pojęcia. Dopóki te są ukryte, Anglicy będą się zachowywali spokojnie. Skoro jednak wystąpią na jaw i będą dla wszystkich widoczne, zechcą nas schwycić w zasadzkę. Przeciw przeciągom można się schronić szczelnie zamkniętemi oknami, przeciw natarczywości Anglików nie ma środka. Zaczynają już teraz wciskać się ze wszystkich stron. Gdy stosowna pora nadejdzie, powiedzą, że chodzi o obronę wrzekomo przez nas naruszanych interesów angielskich. Co potem nastąpi, nie trudno się domyśleć. Ale przybyłem do swojego pierwotnego kraju rodzimego, by sobie na nowo przypomnieć dewizę: *Je maintiendrai*, a możesz pan być pewny, że się dzielnie będziemy trzymali.

Wandalizm rosyjski.

Donoszą z Warszawy: Postępujące niemal z dniem każdym fabrykowanie Rosjan na ziemiach polskich, dokonywa się nie tylko środkami prawodawstwa i administracji, ale i dla fizycznego oka widemie przez wznoszenie budynków przeznaczonych wyłącznie dla larów i penatów rosyjskich, jak cerkwie, kluby, szpitale, przytułki itd. Buduje się na nowo, ale częściej jeszcze, sposobem przez Murawjewa jeszcze używanym, zabiera się budowle polskie, katolickie lub unickie, a najskwapliwiej pamiątkowe i nawraca się je na prawosławie.

Długą już listę takich zaborów, dokonanych z wandalizmem niszczącym nieraz pamiątki i piękne i drogie ułożyćby można. W Warszawie, jednocześnie z podjęciem budowy wielkiego „soboru", zabrały się miejscowe władze do zburzenia pałacu Staszica przy głównej arterji miasta. Dar znakomitego obywatela, piękne dzieło architektoniczne, już nie istnieje. Genjusz rosyjski utrzymał zeń tylko to, co się kornie poddało pod pomysł architektoniczny. Budynek cały przerobiono do niepoznania; wspaniała sala posiedzeń Tow. Prz. Nauk, bibljoteka, pracownie, schody, wejście poważne — wszystko zniknęło.

Nic już to nie przypomina tej zacnej instytucji — prócz samego położenia w danym punkcie miasta. Na zbezczeszczonem miejscu od strony Kopernika urządzono cerkiew wewnętrzną; od N. Świata istnieje już od roku gimnazjum. Niegdyś nazywało się ono „Russkaja" (*gimnazja*) i długi czas było temu rosyjskiemu stworzeniu dobrze w polskiej pamiątce. Dopiero zaprowadzanie internatów dało pochop Apuchtinowi do radykalnego zmiecenia polskości. Nie dość mu było zburzyć skrzydło od N. Świata; nie mógł jeszcze znieść okazałego, w stylu klasycyzmu angielskiego w końcu XVIII w., frontonu staszicowskiego. Dowiedział się przytem z dzienników, jakoby w posesji Tow. Prz. Nauk mieli przed wiekami kaplicę dla siebie żałobną Bazyli i Dymitr Szujscy; w pobożności swej tedy postanowił urządzić dla nich coś w rodzaju *chapelle expiative*. Rzeczywiście grób Szujskich znajdował się w ogrodzie posesji, już na wprost ulicy Święto-Krzyskiej, bliżej dzisiejszego szpitalika dziecinnego przy Aleksandrji. Tu ciała ich z Gostynina sprowadził Zygmunt III. na krótko, bo już je Władysław IV, po pokoju polanowskim, wydał Rosji. Nie było za co przepraszać swego Pana Boga — takiem jeszcze okrucieństwem, jak grabież fundacji staszicowskiej. Król polski dał ciałom swych jeńców wojennych schronienie, na jakie tylko delikatne uczucie humanitarne zdobyć się mogło.

W każdem państwie, szanującem szczerze cywilizację, taki pałac Staszica zaliczonyby byłby do kategorji zabytków architektury pomnikowej; ale w Polsce rząd rosyjski zawsze i wszędzie robi tylko tę politykę, a przez nią tylko ucisk. Apuchtin zrazu zamierzał jedynie zrzucić kopułę stylową, w środku nad budynkiem osadzić gruszkę prawosławną, usunąć z frontonu kolumny itd. Dopiero podczas części burzenia muru frontowego przyszła mu myśl dokonania robót na wyższą skalę i w wyższym, bo w czysto rosyjskim stylu kazał sporządzić plan na własne ryzyko. Nie mógł się zgodzić z ministerstwem oświaty, które nie miało pieniędzy na większe roboty. Pierwsza praca burzycielska przypadła na rok 1892. Przez cały prawie rok 1894 mury czekały na dalszych oprawców. Aleksander Lwowicz tymczasem przekonał ministra o konieczności urzeczywistnienia tego planu, który ostatecznie sam był powziął — i zabiegał o pieniądze. Pomiędzy innemi od zbogaconego na wełnie bankowej w Sosnowicach parobka saskiego, a obecnie gorliwego rosyjskiego patrjoty, Diettela, za obietnicę orderu dostał 45.000 rubli. Stosunki między tymi panami zawiązała szkoła realna sosnowicka, kosztem miljonera zruszczałego założona. Apuchtin, biorąc od swego przyjaciela pieniądze, brał je na czerwony krzyż. Na wiosnę r. b. było dość huku w sferach urzędowych w Warszawie z powodu tak wskazanego przeznaczenia hojnego daru. Sprawa oparła się o Szuwałowa, któremu wówczas jeszcze zdawało się, że powinien zaprowadzić legalność w kraju nielegalnie rządzonym.

Ostatecznie budownictwo apuchtinowskie pochłonęło dużo pieniędzy: sto tysięcy ze skarbu, siedmdziesiąt kilka tysięcy z ofiar dostojników takich, jak były dymisjonowany Niemiec, jak minister wojny, jak otiec Joan Sergiejew kronsztadski. W roku bieżącym prowadzono roboty gorączkowo. Nad budowaniem pracowały ręce wyłącznie rosyjskie, ale do burzenia użyto polskich. Serce krajało się na widok biedactwa czkardami rozbijającego mury, które myśl polska czcią tylko otaczać może. Teraz już stoi front nowy, zupełnie prawie wykończony, w stylu rosyjskim duchowno-świeckim XVII. wieku, front ohydny, ciężki, z jakiemiś okienkami więziennemi u dołu, z cztema niewymownie brzydkiemi blaszankami daszkowatemi po rogach, z kopułą w środku, wzbijającą się wysoko, jakby do współzawodnictwa z sąsiedniemi wieżami świętokrzyskiemi. Na idącym od strony zamku kopuła ta sprawia wrażenie przygnębiające. O to właśnie chodziło patrjotom, aby Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat przystroić w symbole rosyjskie, skaczące do oczu.

Dnia 10. zm. odbyło się wciągnięcie krzyża na szczyt — marzenia apuchtinowskiego. Z czynności tej zrobiono wielką uroczystość państwową. Wszystkie tuzy warszawskie, od Szuwałowa począwszy, zebrały się na dziedzińcu przerobionego budynku. Archiepiskop Flawjan miał dopełnić poświęcenia. Wiał, wył tego dnia w Warszawie tak gwałtowny wicher, że lud warszawski mógł w ciszy serc swoich myśleć, iż się powiesił sam Apuchtin. Było to około godziny pół do trzeciej, w najuroczystszym momencie modłów, zanoszonych przez Flawjana, kiedy nagle rozległ się w górze trzask, połączony z krzykiem „*bieregis'*", oznaczającym „strzeż się". Z rusztowania gmachu oderwała się wielka deska i leciała na głowy najznamienitsze w Warszawie. Spadła na namiot i przebiła go. Blady strach rozpędził tłum dygnitarzy. Przerażeni uciekli, jakby ręka samego Boga miała zwalić na nich te mury. I najświątobliwszy Flawjan zemknął ze swego świętego stanowiska. Ksiądz katolicki dotrwać musi przy ołtarzu, choćby w około niego wszystko płonęło; prawosławie pozytywniej, trzeźwiej patrzy na mistykę obrzędów. Grozę spotęgował krzyk drapieżnego instynktu władzy rosyjskiej — wyszły z piersi pomocnika jenerał gubernatorskiego, ochmistrza Petrowa: „*Arestowat' Pokrowskawo*". Jest to nazwisko architekta, który z kradzionego przedmiotu powypruwał znaki — budynek polski przerobił na rosyjski. Niedorzeczny okrzyk wrzucił w strwożone sumienia nowy żar — trwogę zamachu. Zaledwie się świetne towarzystwo uspokoiło, nowy popłoch, nowe niebezpieczeństwo.. Rozlega się znowu trzask, łoskot i brzęk. Znowu wszystko, co żyje, porywa się do ucieczki i dopiero widok rozerwanego nagle przez wichurę okna uśmierza gwałtownie dygocące serca.

Strwożeni mogli nareszcie spokojnie przyglądać się religijnemu wciąganiu krzyża na szczyt kopuły. Lud warszawski, jak podczas zakładania fundamentów pod wielką cerkiew, tak i przy pierwszym czynnym już zamachu na pamiątkę staszicowską, pocieszał się myślą, że „sukcesorowie" prawych właścicieli nie pozwolą na prowadzenie robót; teraz, w tym wypadku z deską widzi wyraźny palec Boży. Coś podobnego, jak dnia 10. zm., stało się i dnia 11. czerwca 1894 roku przy rozpoczynaniu roboty nad fundamentami przyszłego soboru: lunęły wtedy z nieba potoki deszczu i najświątobliwszy Flawjan nie mógł nawet mowy swej dokończyć; uciekli przed ulewą najgorliwsi i najświętsi. Lud tak samo wówczas wierzył w palec Boży. Ta reakcja uczucia ludowego jest pocieszającym objawem. Cóż z tego, że nikt z powołanych nie zginął? Niebo niekoniecznie ma od razu karać, może tylko grozić — do czasu..

Według sprawozdania *Warszaw. Dniewnika* z dnia 11. zm., powtórzonego przez czasopisma polskie, ofiarą oberwania się deski był uczeń klasy III, Voit, który otrzymał uderzenie w łopatkę.

O Bułgarji.

II. System podatkowy wychodził zawsze na korzyść poddanych, a na niekorzyść skarbu. Głównymi podatkami były: „pogłówne" i dziesięciny. Pierwszy z nich był podatkiem wojskowym i nakładany bywał tylko na chrześcjan jako taksa uwolnienia się od służby wojskowej, ponieważ wedle praw tureckich, obowiązujących do dziś jeszcze, padyszachowi służyć mogą tylko wierni. Wyłom w tym zwyczaju próbował uczynić smutnej pamięci Sadyk pasza (Michał Czajkowski), który sformował nawet, jak wiadomo, pułk kozaków polskich, ale próba nie powiodła się. Dziś chrześcjan służących w armji tureckiej policzyć można na palcach. Są to wyżsi oficerowie Niemcy, Francuzi i Polacy, a między tymi ostatnimi znajduje się też syn Michała Czajkowskiego, Feliks, jenerał dywizji i adjutant sułtana, znany jako Musafer pasza, który mimo apostazji ojca jest katolikiem i dzieci wychowuje w wierze katolickiej. Otóż podatek, nałożony na chrześcjan, nie odsługujących służby wojskowej, wynosił 30 piastrów na osobę rocznie, co czyni w ciągu 50 lat zaledwie 150 zł. Dziś Bułgarzy, zmuszeni do odsługiwania trzech lat w armji, o ile nie wchodzą w grę motywy patrjotyczne, żałują zapewne tych złotych czasów, kiedy za sześć franków rocznie można było uwolnić się od podatku krwi. Drugi podatek zastępował nasz gruntowy i polegał na składaniu rządowi każdego dziesiątego snopa, był więc ostatnim wyrazem sprawiedliwego i mądrego systemu opodatkowania. Ściągano go nie wprost, ale przez dzierżawców, którzy dopuszczali się wprawdzie nadużyć, zawsze jednak w porozumieniu z podatkującymi i na niekorzyść rządu. Handel i rzemiosła wolne były od podatków zupełnie. Wogóle zaś ściągano podatki nieregularnie, tak, iż nieraz zdarzały się dziesięcioletnie zaległości. Państwo, wykonywując słabą kontrolę nad dzierżawcami, miało wskutek tego skarb zawsze źle zaopatrzony i nie mogło płacić dostatecznych pensji urzędnikom, co znowu wyradzało łapownictwo na wielką skalę, panujące do dnia dzisiejszego. Cierpiała na tem siła administracyjna rządu, ale poddani mieli złote czasy nieograniczonej swobody podatkowej.

Drugim czynnikiem, który przyczynił się do utrzymania się żywiołu bułgarskiego, jest własność ziemska. Stanowiła ona przez wiele wieków najważniejszą podstawę narodowego bytu Bułgarów, a nawet zapewniała im względną zamożność. Proces historycznego rozwoju słowiańskiej własności ziemskiej na półwyspie bałkańskim jest bardzo ciekawy. W Bośnji bojarowie serbscy przyjęli islam, aby się za tę cenę utrzymać przy ziemi, i z czasem stali się najstraszniejszymi ciemięzcami swoich chrześcjańskich jednoplemieńców. W Bułgarji więksi posiadacze ziemscy znikli z powierzchni od niepamiętnych czasów i pozostała tylko drobna własność. Ta oficjalna nazwa jest jednak wobec ogromnej łatwości w nabywaniu gruntów często paradoksem. Zdarzają się wypadki, że prosty chłop bułgarski posiada po kilka tysięcy owiec, niezmierzone pastwiska i sporo ziemi ornej. Dziś jeszcze na drodze z Adrjanopola do Stambułu, na terenie politycznie tureckim, ale etnograficznie bułgarskim, spotyka się olbrzymie przestrzenie ziemi, której nie tknęła ręka rolnika. Zamożność ludności wzrasta w miarę oddalenia od miast. W pobliżu miast chłopi mają się daleko gorzej pod względem majątkowym, aniżeli w głębi kraju, zwłaszcza w Bałkanach. Jestto skutkiem gospodarki baszów, którzy często nadużywali swej władzy w celach osobistych.

Zmorą bułgarskiego rozwoju narodowego była niewola moralna, a mianowicie zależność od kościoła greckiego. Rząd turecki, obawiając się zjednoczenia tego kościoła z Rzymem, tem bardziej, że próby w tym kierunku były kilkakrotnie robione, obdarzył go zupełną swobodą, aby w ten sposób zabezpieczyć się od ingerencji wpływów watykańskich. Ze swobody tej korzystali Grecy w całej pełni, przedewszystkiem dla ugruntowania hellenizmu w ziemiach słowiań-

---

(58)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI

(Ciąg dalszy.)

Dion przerwał mu w tem miejscu i wyciągając rękę do wyzwoleńca, dziękował mu serdecznie za dobroć i wierność. Jakkolwiek przyznawał, że nie było bezpieczniejszego schronienia, jak na wyspie, to jednak powstrzymuje go troska o los narzeczonej.

Ale wyzwoleniec upierał się przy swojem. Przedstawiał, jak szybko można z wyspy dostać się do głównej zatoki, że codzień niemal dostawiane są z wyspy ryby do miasta może, mieć zatem wiadomości pewne. Synowie jego, podobnie jak on sam, są małomowni i nie stracą nigdy ani słówka niepotrzebnego, a niewiasty nie opuszczają wyspy prawie nigdy. A już ani na krok nie opuszczą wyspy, dopóki na niej będą obecni mili goście. Skoroby tego była potrzeba, to może Dion na każde zawołanie być w mieście i załatwić, co potrzeba.

Budowniczemu podobała się ta propozycja, dla tego wtrącił się do tej rozmowy i popierał prośbę wyzwoleńca. Dion opierał się, odwołując się ciągle na niepokój o los ukochanej kobiety. Wtem jednak Anukis, która się niecierpliwiła, pragnąc co prędzej zdążyć za Archibjuszem, odezwała się także:

— Posłuchaj tego człowieka! Co ja wiem, to wiem O twojej wierności opowiem ja naszej Barinie, ale jakimże sposobem będzie ona mogła okazać ci wdzięczność, skoro przestaniesz należeć do żywych?

Słowo to i towarzyszących mu kilka jeszcze wyjaśnień poskutkowały. Dion zgodził się na projekt i Anukis zabierała się do odejścia, ale powstrzymał ją jeszcze dając kilka poleceń do Bariny. Potem zatrzymał Nubijkę i budowniczy, który mniemał, iż znajdzie w niej doskonałą towarzyszkę do wykonania kilku rzeczy, które przyszły mu na myśl.

Rano powrócił był z Heroonpolis, gdzie z kilku towarzyszami swego zawodu oglądał miejsce dla nowego kanału na okręty. Ale skutek oględzin był bardzo niepomyślny. Zdał o tem sprawę królowej, prosząc, by zaniechano przedsięwzięcia, niepodobnego do wykonania w czasie zbyt krótkim.

Zrobił on także dzień z nocy, a będąc ciągle czynny w sprawach i z rozkazów królewskich, otrzymał do rozporządzenia wóz dworski. Jeździł od arsenałów do świątyni Izydy, do której Kleopatra chciała przyłączyć jakieś nowe dzieło budownicze. Ale w drodze z półwyspu, na Bruchjum, powstrzmały go tłumy, które nastawały na dom Dydymusa, waląc nań belki i kamienie.

Wtedy budowniczy przecisnąwszy się przez rozszalałe tłumy, pospieszył do Dydymusa, aby ochronić staruszków i ich wnuczkę. Zastał niewolnika, starego Fryksa zajętego przysposobianiem łodzi od strony morza, ale budowniczy miał wiele pracy, zanim skłonił starego filozofa do udania się przez ogród na wybrzeże. Dydymus bowiem upierał się przytem, ażeby nikczemnym burzycielom jego własności wyrzucić otwarcie, iż ich uwiedziono do czynu podłego Dopiero po dłuższem przekonywaniu udało się starego odwieść od kroku tak ryzykownego, jak wystąpienie przed rozwścieklona tłuszczą. Mimo to jednak byliby starzec i kobiety wpadły w ręce tłumów, bo Dydymus miał to i owo do zabrania, szczególnie kosztowne dzieła, a utrudniała równie ratunek głucha żona filozofa, która zatrzymywała każdego, pragnąc wyjaśnień i nie puszczała od siebie Heleny zajętej ratowaniem kosztowności. Na szczęście atoli przybył z pomocą młody Filotas z kilku efebami, którzy dzielnie odparli nawałę rozszalałej tłuszczy.

Straż scytyjska położyła nareszcie kres stanowczy tej dzikiej swawoli, przybyła atoli za późno, by ochronić dom od zburzenia, obroniła jednak Filotasa i efebów, na których dziki tłum rzucał się, miotając kamienie.

W łodziach dopiero, kiedy już odbito od wybrzeży, zaczęto się w gronie rodziny filozofa zastanawiać nad miejscem przytułku. Domowi Bereniki groziło także niebezpieczeństwo, a ustawy muzeum nie pozwalały na pobyt niewiast w murach zakładu. Z Dydymusem znajdowało się zresztą pięć jeszcze osób ze służby, a w domach uczonych jego przyjaciół nie było nigdzie miejsca dla takiej liczby gości... Gdy starzec z Heleną zaczął porozumiewać się i wyliczać domy, w którychby można znaleźć tymczasowy przytułek, przerwał im Gorgjasz prośbą, ażeby przyjęli mieszkanie w jego domu.

Dom ten odziedziczył po ojcu. Był to budynek bardzo obszerny, nawet do połowy nie zajęty i można się doń było dostać szybko, gdyż położony był na północ od Forum nad morzem. Goście mogli bez przeszkód urządzać się według upodobania, gdyż budowniczemu liczne zajęcia pozwalały jeno część nocy przebywać pod własnym dachem. Jakoż wkrótce przełamał skrupuły uchodzących i w kwadrans po opuszczeniu ogrodu i domu własnego, znalazł się już Dydymus z rodziną u bram domu budowniczego, który otwierał podwoje prawdziwie uradowany z przybycia gości. Stara gospodyni i osiwiały zarządca domu, byli wprawdzie zdumieni, ale krzątali się mimo to żywo, gdy im Gorgjasz polecał gości opiece ich gorliwej i ubolewał, że liczne zajęcia nie pozwalają mu pełnić obowiązków gospodarza.

Dydymus i wszyscy do jego domu należący błogosławili uprzejmość budowniczego. Stary filozof zaś, gdy w bibljotece, którą mu budowniczy przeznaczył na mieszkanie, znalazł dzieła cenione i kilka swoich, zaprzestał nakoniec przechadzki po pokojach i usiadł w bibljotece. Kapitały swoje ubezpieczył był już przedtem z porady jednego z przyjaciół, życie więc nie przedstawiało się już staremu tak czarno, jak w pierwszej chwili.

O tem wszystkiem uwiadomił Gorgjasz na prędce Anukis, a Dion jej powiedział, że znaleźć może Archibjusza u brata Bereniki, filozofa Arjusza. Dodał przytem, że tak samo jak on, i filozof złożony jest niemocą wskutek swawoli Antyllusa. Tam także zastanie matkę Bariny. Niechże ją uwiadomi o losie Dydymusa i całej jego rodziny i o tem, że Dion po zachodzie słońca opuści jej dom i miasto.

— Ale — przerwał Gorgjasz — nikt nie powinien wiedzieć o miejscu, do którego się udasz — nikt, nawet Berenika i Arjusz. Ty niewiasto wyglądasz, jakbyś potrafiła milczeć.

— Pomimo — przerwał mu Dion — że przezwisko Ezopjon otrzymała na skutek obrotności swego języka

— Ale ten język — odezwała się Anukis — jest tego rodzaju, co srebrne rybki z czerwonemi centkami w ogrodzie dzieci królewskich. Żywe to bardzo stworzenia, ale skoro zwietrzą niebezpieczeństwo, to stają się tak nieruchome w wodzie, jakby je przygwoździono. Dziś zaś, na Izydę! nie brak nam niebezpieczeństw. — Czy życzysz sobie przed wyjazdem zobaczyć się z Bereniką?

— Z matką? i owszem — odparł Dion — ale synowie Arjusza niech się lepiej nie pokazują dziś w okolicy tego domu.

— To pewna — dodał budowniczy. Dobrzeby zrobił i ojciec ich, gdyby sobie wyszukał pewne schronienie. On bowiem ma jeszcze dość bliskie stosunki z Oktawjanem. Być także może, iż królowa zechce go użyć za pośrednika W takim razie mógłby oddać usługę Barinie, która jest przecie dzieckiem jego siostry. Pozyska może wpływ i Timagenes, który przybył jako poseł z Rzymu.

— Już i mojej biednej głowie — rzekła Nubijka—przychodziły podobne myśli. Idę teraz, żeby im pokazać niebezpieczeństwa, które grożą młodej niewieście, a jeśli mi się powiedzie.. Chociaż, coby tam mogła uczynić służebna, która tak wygląda jak ja? A przecie... Dom mój stoi bliżej tej rzeki, niż wiele innych, i skoro wrzucę listek, wyniesie go może woda na fale bogów.

— Jaka roztropna Ezopjon! — zawołał Dion, a dzielna sługa odpowiedziała mu zaraz:

— Niekoniecznie trzeba się rodzić wolnym, żeby czuć radość z prawości, a jeżeli mądrym być znaczy, mieć głowę na to, żeby myślała, a wolę po to, ażeby pracować nad tem, co dobre i sprawiedliwe — w takim razie możesz mnie tak nazywać. — Po zachodzie słońca tedy uchodzisz z miasta?

Rzekłszy to, miała już odchodzić, gdy budowniczy, który śledził bacznie ruch jej każdy, powziął jakieś postanowienie i prosił ją, żeby z nim wyszła.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

skich. Biskupami w djecezjach bułgarskich byli wyłącznie Grecy, nie rozumiejący wcale bułgarskiego języka; popi rekrutowali się wprawdzie z ludności rdzennej, ale ponieważ inteligencją stali na równi z chłopami, nie mogli zrobić nic dla obrony i rozwoju swojej narodowości. Również nieograniczoną autonomję zostawiał rząd turecki poddanym swoim w zakresie szkolnictwa. Jak dalece nie rozchodziło się Turkom o to, ażeby saszymilować ze sobą innoplemienne czynniki w państwie, świadczy fakt, że dopiero w zeszłym roku wyszedł rozkaz sułtana, ażeby w każdej szkole publicznej uczono obowiązkowo języka tureckiego, a i temu rozkazowi ośmielił się sprzeciwić patrjarcha bułgarski w Carogrodzie.

Grecy w świetle tego, co opowiada o nich ks. Wronowski, wyglądają bardzo niekorzystnie. Potomkowie zdobywców Troi, zdaniem prelegenta, przeżyli się już dawno jako czynnik cywilizacyjny, i dziś reprezentują na wschodzie destrukcyjny żywioł, który demoralizuje wszystko, cokolwiek się z nim zetknie. Najwstrętniejszych rzeczy wytacza Grecy nawet tak smysłowy naród, jak Turków. Co jednak najciekawsze, że jak wykazały najnowsze badania historyczne, cała cywilizacja helleńska nie jest oryginalnym produktem greckim, ale kopją starej, dawno zamarłej cywilizacji albańskiej (Albańczycy dzisiejsi są domniemanymi potomkami Pelasgów), o czem świadczy nieznany u nas zupełnie szczegół, że mitologia starożytnych Greków, której ślady dawno zaginęły wśród nieoblitelnych i zachowały się tylko w literackich pomnikach, żyje po dziś dzień wśród prostego ludu albańskiego. Bądź co bądź jednak resztki cywilizacji starożytnej, przeżywane przez dzisiejszych Greków, sprawiły im na długi przeciąg czasu dominujące stanowisko wobec ludności bułgarskiej, która przy większych nieco zasobach intelektualnych nierównie prędzej byłaby sobie mogła zapewnić niepodległość polityczną.

Cenzura rosyjska. — Teatr i szkoła.

(Z dzieła Jerzego Brandesa „Wrażenia z Polski").

I. Brandes zyskał sławę europejską dla swej zdolności sprawozdawczej, zmysłu krytycznego i umiejętności uogólniania obrazowo poszczególnych zjawisk psychicznych; wszystko to znajdujemy w jego książce, którą napisał o Polsce (Indtryk fra Polen — Wrażenia z Polski). Dzieło to zaliczyć należy do najlepszych, jakie o Polsce napisali cudzoziemcy, pojmujący nieraz jaśniej i dokładniej szczegóły zmienione przez porównanie faktów obserwowanych z położeniem rzeczy we własnej ojczyźnie.

Brandes jechał z Wiednia do Warszawy. Wszystkie szczegóły, dotyczące praktyk rosyjskich urzędników granicznych obchodzą go żywo, to też detalicznie je opisuje.

Pierwszą — pisze — rzeczą, którą w mojej torbie podróżnej znaleziono, była *Nouvelle Revue*, w której czytałem nowelę Sienkiewicza *Bartek Vainqueur*.

— Cóż to? — pyta mnie najstarszy z urzędników po niemiecku.

— Co to jest? — odpowiadam — jest to *Nouvelle Revue*.

— Tak, ale co to jest?

— Francuskie czasopismo.

— Co zawiera?

— Rozumiesz pan po francusku? — pytam.

— Nie!

— Jest tu ktoś, któryby umiał po francusku?

— Nie.

— Są tam różne rzeczy. Dwa numera, cały tuzin artykułów w każdym. Nie mogę w kilku słowach opowiedzieć wszystkiego.

— Więc zatrzymamy i poślemy cenzurze warszawskiej.

— Czy pismo to jest zabronionem?

— Wszystko jest zabronionem, czego nie znam.

Ten sam los spotkał kufer z książkami duńskiemi, choć Brandes tłomaczył urzędnikowi, że książki duńskie nie mogą wyrządzić szkody Rosji, bo w Polsce nikt po duńsku nie rozumie.

Zagadką było dla mnie — pisze Brandes — iż po dokładnem obejrzeniu słownika chińsko-francuskiego, wytłomaczywszy urzędnikowi, że w kolumnach znajdują się wyrazy bez związku logicznego — oddano mi tom pierwszy, a drugi załączono do książek, które cenzura miała zbadać. Tak — powiada Brandes — zaraz na granicy mogłem się był przekonać, że się znajduję poza słupami granicznymi — cywilizacji europejskiej...

Porównując system ucisku pruskiego z rosyjskim, powiada, że pierwszy jest świadomym celu, przebiegle obmyślanym i jednolitym, drugi natomiast bezmyślnym i bezcelowym. Plany rusyfikacyjne rządu rosyjskiego okazują się często w wykonaniu niemożliwymi.

Brandes jechał do Warszawy na zaproszenie kilku swych przyjaciół, którym przyrzekł trzy odczyty publiczne o literaturze polskiej. Odczyty te miały być wygłoszone po francusku, miesiąc przed jego przybyciem odesłano je cenzurze. Tutaj notuje Brandes fakt, iż kurator okręgu naukowego, wypoliczkowany przez pewnego studenta, Apuchtin, nie umiejąc po francusku, kazał mu odczyty przetłumaczyć na język rosyjski.

Brandes przytacza każdy fakt znany mu z opowiadań wiarygodnych, lub z własnego doświadczenia, charakteryzujący samowolę i ograniczoność umysłową wyższych urzędników rosyjskich.

Warszawa wywarła na Brandesie silne wrażenie. Opowiada atoli, iż świetność jej była w przeszłości większą, stąd powstaje w obcym, zwiedzającym miasto, wrażenie smętne.

Rząd rosyjski stara się wszelkiemi siłami nadać Warszawie, która w wieku zeszłym była obok Paryża najbardziej ożywionem w Europie miastem, cechę stolicy prowincjonalnej. Warszawa nie ma reprezentacji miejskiej, samorządu, nie rozporządza dochodami swymi, których cząstkę tylko rząd pozostawia, zabierając prawie wszystko dla Petersburga Urzędnicy tutejsi kasy rządowe okradają, bo gdy raz rząd na budowę drogi 60 tysięcy rubli przeznaczył, skradli urzędnicy 40 tysięcy. Rząd o miasto nie dba, sam car Mikołaj, odwiedzając w roku 1835 Warszawę powiedział deputacji polskiej, iż cytadelę wybudował nie dla ochrony miasta, ale dla tego, aby w razie nowych zaburzeń w gruzy całe miasto obrócić. Rosjanie nie budują dla pomieszczenia urzędów gmachów osobnych, które gdzieindziej są ozdobą miasta, wszystkie urzędy cywilne i wojskowe mieszczą się w dawnych budynkach publicznych, lub też domach skonfiskowanych Polakom.

Jedynem miejscem, na którem wolno publicznie mówić po polsku, jest scena. Dotychczas nie zakazano dawać przedstawień polskich i ta okoliczność nadaje teatrowi polskiemu w oczach publiczności pierwszorzędne znaczenie narodowo-polityczne. Dlatego nie można się dziwić, że naród polski uzdolniony wysoce i trzeźwo na świat patrzący, większe teatrowi przypisuje naczenie, aniżeli inny. W Warszawie zdolni literaci, a nawet siły najwybitniejsze poświęcają swe zdolności sztuce teatralnej.

Teatr warszawski znajduje się obecnie w porównaniu do jego świetnej przeszłości — w stanie upadku. Teatrem kieruje urzędnik rosyjski, nie mający o sztuce żadnego pojęcia. Teatr warszawski posiada kilku zdolniejszych komików, ale sił pierwszorzędnych nie ma nigdzie.

Przeważną część repertoaru stanowią sztuki francuskie; sposób grania jest także naśladownictwem Francuzów. Z artystek wylicza Brandes Helenę Marcello i Popielównę, podnosząc niektóre zalety jej gry. Modrzejewskiej natomiast i jej grze poświęca kilka stronnic, oddając jej talentowi bez wszelkich zastrzeżeń pierwszeństwo pośród wszystkich artystek obecnie żyjących.

* * *

Z teatru przechodzi Brandes do uniwersytetu i notuje, że wszystkie przedmioty wykładają profesorowie, czy to polscy, czy rosyjscy po rosyjsku, nawet historji i literatury polskiej niewolno wykładać w języku polskim. Studentom też zabroniono w kurytarzach po polsku rozmawiać. To samo dzieje się w szkołach średnich i niższych Brandes przytacza fakt, jaki się wydarzył za jego pobytu, iż chłopca 12 letniego skazano na areszt w ciemnicy za to, że wychodząc ze szkoły powiedział do drugiego: *idźmy razem!*

W tej rodzinie, w której Brandes mieszkał, wydalono syna 16-letniego z gimnazjum za to, że Modrzejewskiej podał wieniec. Władza w fakcie tym dopatrzyła się demonstracji polskiej.

Brandes uwagi swe o stosunkach szkolnych kończy, podkreślając monstrualność faktu, że pedagog rosyjski za zbrodnię dziecku polskiemu poczytuje, miłość ku językowi ojczystemu.

Z komisyj i klubów.

Lwów 13. stycznia.

W komisji emigracyjnej obradowano dziś rano nad wnioskiem p. Wachnianina w sprawie emigracji ludu do Brazylji. Komisja poruczyła p. Merunowiczowi zebranie materjałów, jakie wydział kraj. w tym przedmiocie otrzymał, celem dostarczenia substratu komisji do obrad. Następne posiedzenie odbędzie się 15 bm. po południu i na posiedzeniu tem przeprowadzoną zostanie jeneralna dyskusja i nastąpi wybór referenta.

Komisja emigracyjna ukonstytuowała się, wybierając pp. Pilata przewodniczącym, Pinińskiego zastępcą przewod., Merunowicza sekretarzem.

W komisji administracyjnej przystąpiono już na podstawie referatu p. Adama Jędrzejowicza do szczegółowej rozprawy nad projektem ustawy łowieckie. Dotąd przyjęto kilka paragrafów. W komisji bankowej załatwiono na podstawie referatu p. Abrahamowicza, sprawozdania wydz. kraj. o banku krajowym i o rozszerzenie gwarancji kraju dla wkładek oszczędności.

W komisji górniczej załatwiono na podstawie referatu p. Szczepanowskiego, sprawozdanie wydz. kraj. o czynnościach w zakresie górnictwa.

W komisji gospodarstwa kraj. załatwiono na podstawie referatu p. Franc. Jędrzejowicza, sprawozdanie o szkole ogrodniczej w Tarnowie.

W komisji gminnej załatwiono na podstawie referatu p. Merunowicza, jego wniosek w sprawie wpływania na rady powiadowe, aby zajmowały się sprawami ekonomicznemi swych powiatów.

Wprowadzone przez marszałka listy obecności w komisjach, okazały się w praktyce nader skuteczne. Prócz urlopowanych posłów, wszyscy inni członkowie biorą udział w pracach komisyj i obecność swą na wyłożonych arkuszach stwierdzają podpisem.

* * *

Dziś przedpołudniem odbyło się zebranie wszystkich posłów konserwatywnych Niewątpliwie przyjdzie do utworzenia „unji konserwatywnej", jak było w ubiegłej kadencji.

Następne zebranie odbędzie się we środę po południu i na niem nastąpi już ukonstytuowanie się unji.

* * *

Dowiadujemy się, że ministerstwo oświaty nadesłało już do tutejszego namiestnictwa jako przedłożenie rządowe projekt ustawy zmieniający dotychczasową ustawę o konkurencji kościelnej. W przedłożeniu tem chodzi o to, aby pociągnąć do konkurencji kościelnej także tych właścicieli ziemskich, którzy w parafji nie mieszkają. Nadto chodzi o pewne uwolnienie stron od konkurowania do kościoła macierzystego, jeżeli w pewnej miejscowości istnieje kościół filjalny z ekspozytem, mającym wszystkie prawa proboszcza.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 14. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Towarzysz pancerny." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Wtorek (14.): Feliksa z Noli. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 53, zachód o godzinie 4. minut 26.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, słonki, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Od redakcji. Dziś dajemy dwa numery, gdyż wczorajszy, poniedziałkowy, nie doszedł rąk naszych czytelników. Tym razem nie prokuratorja państwa — ale maszyna drukarska przypadkiem skonfiskowała nam nakład *Dziennika*. Był to wypadek zupełnie nieprzewidziany, dlatego nie mogliśmy dość wcześnie zapobiedz jego skutkom. Prosimy więc o przebaczenie.

Sprawa święcenia niedzieli. Wskutek dyskusji odbytej w tej sprawie na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, Czytelnia katolicka łącznie z delegatami innych towarzystw katolickich w naszem mieście istniejących, na nadzwyczajnem posiedzeniu, które odbyło się onegdaj, powzięła jednomyślnie następujące uchwały:

1. Wyrazić radnym pp. Markiewiczowi, Piętakowi, Kordysowi i Roszkowskiemu najgorętsze podziękowanie za gorliwą obronę sprawy święcenia niedzieli, wypowiedzianą na wspomnianem posiedzeniu rady miejskiej.

2. Wysłać zbiorową petycję do namiestnictwa, wykazującą niezbicie potrzebę zaprowadzenia ustawowego święcenia niedzieli i godziwego odpoczynku dla klas pracujących naszego społeczeństwa.

3. Na wypadek, gdyby rada miasta powzięła uchwałę niezgodną z potrzebą i duchem większości katolickiej naszego kraju, poprzeć tę petycję osobiście przez wysłanie deputacji do ks. namiestnika.

4. Wygotować w tej sprawie petycję do rady miasta i uprosić pana prezydenta o jej odczytanie na przyszłem posiedzeniu.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolera przy magazynie sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie, Józefa Stoppla, kontrolerem dyrekcji sprzedaży tytoniu i stempli przy tymże magazynie.

Obiad. U marszałkostwa hr. St. Badenich, odbył się onegdaj drugi wielki parlamentarny obiad, na który przybyli: ks. arcybiskup Issakowicz, dr. Dunajewski, Apolinary Jaworski, członkowie wydziału krajowego: dr. Hoszard, Edward Jędrzejowicz, oraz kilkunastu posłów sejmowych.

Jak przemówienia radnych pp. Piętaka, Markiewicza, Kordysa i Roszkowskiego, odpowiadają przekonaniu większości obywateli i wyborców chrześcijańskich naszego miasta, niech posłuży za dowód ta okoliczność, że przeszło kilkaset biletów wizytowych złożyli obywatele ze wszystkich sfer towarzyskich wspomnianym wyżej pp. radnym w dowód podziękowania i solidaryzowania się z ich przemówieniami w tej sprawie.

Mianowania. P. Henryk Szatkowski, urzędnik czerniowieckiej reprezentacji krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, mianowany został zastępcą sekretarza w tej reprezentacji.

Pomnożenie aptek we Lwowie doczekało się nareszcie pomyślnego rozwiązania. Wniosek magistratu o kreowanie 4 nowych aptek, został przez namiestnictwo zatwierdzony. Nowe apteki zostaną otwarte po jednej w dzielnicy I. i III. a dwie w dzielnicy II. Niebawem nastąpi wyznaczenie miejsc dla nowych aptek i rozpisanie konkursu na udzielenie koncesyj.

Niemiecki konsulat we Lwowie. Urzędownie donoszą, że rząd niemiecki postanowił kreować we Lwowie konsulat niemiecki dla Galicji i Bukowiny. Konsulem mianowany został radca legacyjny ambasady niemieckiej we Wiedniu br. Spesshardt, który też w drugiej połowie lutego rb. przybędzie do Lwowa.

Sankcję monarszą otrzymał projekt ustawy sejmu galicyjskiego o subwencji kraju na budowę kolei lokalnych.

Nowy wynalazek. Przebywający od pewnego czasu w Wiedniu młody nauczyciel ludowy z Galicji, nazwiskiem Jan Szczepaniak, poświęcający się z wielkiem zamiłowaniem mechanice i elektrotechnice, wynalazł „Foto-teleskop" do przenoszenia obrazów za pomocą elektryczności w połączeniu z systemem soczewek. Za wynalazek ten pewne towarzystwo ofiarowuje Szczepaniakowi parę kroć stotysięcy zł.

Temperatura Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była — 4·0°C. najwyższa — 3·7°C., najniższa — 4·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura pozostanie około — 5°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc. Opad, śnieg chwilowy.

Rocznica styczniowa, Z Łańcuta donoszą nam, iż tamtejsze stowarzyszenie oświaty „Mrówka", celem uczczenia rocznicy powstania styczniowego urządza dnia 19. bm. w sali „Gwiazdy" przedstawienie amatorskie. Odegrane zostaną: akt III. z „Kordjana" Słowackiego i akt II. z „Konfederatów Barskich" Mickiewicza.

Dnia 21. stycznia staraniem „Mrówki" odbędzie się w kościele parafjalnym w Łańcucie nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów poległych w walce o niepodległość ojczyzny.

Trąbienie pieśni polskich. Do *Berl. Tagbl.* donoszą, że w Kaliszu w Królestwie pewien obywatel umierając zapisał legat 5000 rubli, w tym celu, aby z procentów od tego kapitału utrzymywano trębacza, któryby rano i wieczorem z wieży kościoła św. Mikołaja trąbił dwie polskie pieśnie kościelne. Rząd dotychczas jeszcze pozwolenia swego nie udzielił.

Gmina miasta Czerniowiec — jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* — stara się o kreowanie wyższego sądu krajowego w Czerniowcach i wniosła już odpowiednią petycję.

Z Rzeszowa donoszą: Celem doręczenia dyplomu obywatelstwa honorowego miasta Rzeszowa prezydentowi ministrów Kazimierzowi hrabiemu Badeniemu, wybrała rada miejska na posiedzeniu z dnia 8. b. m. deputację złożoną z burmistrza lub jego zastępcy i pp. dr. S. Reicha i Jana Pogonowskiego, posła na sejm krajowy. Deputacja ta ma udać w stosownej chwili do Lwowa i wręczyć dyplom hrabiemu Badeniemu.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 16. b. m. na dworcu w Osielcu w powiecie myślenickim. Okręg doręczeń nowego urzędu stanowić będą gminy: Osielec, Wieprzec i Kojszówka.

Światło elektryczne w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą, iż firma Siemens i Halske wniosła w ubiegłym tygodniu do magistratu ofertę, w której oświadcza, iż podejmuje się zaprowadzić oświetlenie ulic i domów światłem elektrycznem. Magistrat ofertę tę przyjął bardzo przychylnie i jest nadzieja, że sprawa ta wkrótce załatwioną zostanie i że już z wiosną rozpoczną się roboty przedwstępne.

Z Władywostoku donoszą: Stale osiadły tu dr Tenczyński, Polak, otrzymał niedawno propozycję od króla Korei, aby przyjął obowiązki nadwornego lekarza. Warunki atoli, postawione przez króla, nie podobały się drowi Tenczyńskiemu, który zażądał 6000 dolarów w złocie rocznej pensji i przytem zobowiązał się leczyć tylko króla i jego rodzinę. Rokowania między królem a drem Tenczyńskim trwają dalej i być może, że lekarzem nadwornym koreańskiego króla zostanie Polak.

Niedawno opuścił Władywostok p. Witkowski, wiolonczelista, który dał tu kilka koncertów z wielkiem powodzeniem.

Coraz częściej musimy tu obecnie przyjmować do służby domowej urodziwe Japonki, które są najzręczniejszemi pokojówkami. We wszystkich prawie domach obowiązki kucharzy pełnią Chińczycy, którzy pracują za nader nizką cenę, a daleko więcej są zręczniejsi, niż kucharze Rosjanie.

Ajenta emigracyjnego Józefa Swobodę z Orzechowca, namawiającego włościan do emigracji, aresztowała żandarmerja 7. bm. w Budzanowie.

Dzieciobójstwo. Uboga zarobnica w Wołoce, Iwona Pawlenko, powiła 6. bm. dziecię płci męskiej, a obawiając się, że nie zdoła znaleść zarobku z dzieckiem, udusiła je natychmiast. Dowiedział się o tem jej ojczym i doniósł o zbrodniczym czynie władzy, która też aresztowała wyrodną matkę.

Pożar. Wielki młyn parowy, własność budapeszteńskiego towarzystwa akcyjnego „Victoria", spalił się doszczętnie w Szegedynie. Straty wynoszą kilkaset tysięcy zł.

Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych. Na dorocznem walnem zgromadzeniu towarzystwa artystów berlińskich, odbytem w zeszłą środę, uchwalono urządzić w Berlinie w parku wystawowym obok dworca lehrteńskiego międzynarodową wystawę sztuk pięknych, która trwać będzie od dnia 2. maja do 30. września r. b. Delegatem towarzystwa na Galicję i Węgry mianowano dyrektora krakowskiej szkoły sztuk pięknych p. Juljana Fałata.

Panika w teatrze. Z Batlimore donoszą: „United Oriental Opera and Dramatic Company" z Bostonu dała tu dnia 27. grudnia r. z. w teatrze przy ulicy Front przedstawienie żydowskiej sztuki „Aleksandre". Przybyło na nią przeszło 2500 osób, przeważnie żydów. Podczas przedstawienia na drugiej galerji poczuto odór gazu. Zawołano więc natychmiast dozorcę teatralnego, który chcąc zbadać skąd gaz uchodzi, zapalił świecę, aby bliżej przyjrzeć się rurze gazowej. Gdy zbliżył się do miejsca, którem gaz uchodził, gaz się zapalił i buchnął płomieniem. Zobaczyło to kilku widzów na galerji i krzyknęło gore! Okrzyk ten wywołał ogromną panikę, wszyscy natychmiast poczęli się cisnąć do drzwi. W tem ktoś zakręcił gaz i w całej sali zapanowała ciemność. To jeszcze bardziej powiększyło panikę i chociaż na scenie paliło się światło i wszyscy aktorzy wołali, aby się uspokojono, nikt na to nie zważał, lecz wszyscy cisnęli się do drzwi, gdzie powstał straszny natłok. Co się tam działo trudno opisać. Mężczyźni, kobiety i dzieci, walczyli ze sobą, jedni przez drugich pędzili jak szaleni po gankach i schodach, aby tylko wyjść jak najprędzej. Słabszych, którzy nie mogli oprzeć się naporowi, powalono na ziemię i zatratowano na śmierć. Walkę zakończyli policjanci który przedostawszy się do głównego wejścia, zdołali jaki taki ład zaprowadzić. Wieść o pożarze w teatrze lotem błyskawicy rozeszła się po całem mieście, a przed teatrem w jednej chwili zgromadziły się olbrzymie tłumy publiczności. Straszne działy się tam rzeczy. Matki, które były z dziećmi w teatrze, a podczas natłoku straciły je z oczu, mdlały z boleści, ojcowie z rozpaczy łamali ręce, płacz i lament wszędzie ogromny, a natłok taki, iż policja zaledwie mogła utrzymać porządek.

Policjantom, gdy weszli do teatru, straszny przedstawił się widok. Cały główny korytarz i schody wiodące od głównego wejścia były zapełnione trupami i ciężko rannemi dziewczętami i dziećmi. Trupy, których jest sześćdziesiąt kilka, odwieziono do trupiarni, ranne zaś osoby, których jest około czterdzieści odwieziono, to do szpitala, to do domu.

W całem mieście panuje ogromne przerażenie. Dozorcę teatru, który przez swą nieostrożność wywołał popłoch, tłumy stojące przed teatrem chciały rozerwać w kawałki. Policji z wielkim trudem udało się wyrwać go z rąk rozszalałego tłumu.

Zjazd górników odbył się w sobotę wieczorem o godzinie 6. w lokalu towarzystwa politechnicznego, pod przewodnictwem nadradcy górniczego z Wieliczki p. Miszkego. Cel tego zjazdu komplikuje się z małym dyssonansem, który powstał w naszych sferach technicznych przed kilku miesiącami. Odbyty w lipcu r. z. trzeci zjazd techników polskich powziął, mianowicie, na wniosek sekcji górniczej rezolucję, iż uznaje za pożyteczne, ażeby górnicy galicyjscy zamiast zakładać osobne towarzystwo, przystąpili do tow. technicznego jako osobna sekcja. Ponieważ jednak w kraju istnieją dwa towarzystwa techniczne i przez rozdzielenie się na wschodnią i zachodnią część, szczupła liczba górników zmniejszyłaby się górników do tow. technicznego może nastąpić tylko pod tym warunkiem, jeżeli oba te towarzystwa złączą się w jedno dla tem skuteczniejszego reprezentowania interesów swojego zawodu. Wykonanie tej uchwały polecono osobnemu komitetowi. Kiedy jednak połączenie się obu towarzystw technicznych, lwowskiego i krakowskiego, mimo najgorliwszych starań nie doszło do pożądanego celu, postanowili górnicy bądź co bądź przystąpić do zawiązania własnego stowarzyszenia. Miało się to mianowicie stać wczoraj

---

(22)

Baronowa Krudenstern.

POWIEŚĆ

z życia wielkiego miasta.

Napisał

X. Y. Z.

(Ciąg dalszy).

— O, jakże ty musisz mną gardzić! — wyrwało się z jej piersi gorączkowo.

— Lituję się tylko nad tobą — rzekł łagodnie. — Powstań pani, pomogę ci.

— Nie — rzekła, powstrzymując łkanie i wznosząc głowę — pozostaw mnie pan, pozwól, abym ci wszystko opowiedziała, tak właśnie, na kolanach, błagała, abyś mi chociaż później przebaczył moje zbrodnie, które popełniłam tak na tobie, jak i na wszystkich innych, którzy przezemnie zginęli.

— Słyszałem wszystko, wiem wszystko i przebaczam ci z całego serca! Sama wycierpiałaś już tyle, że tem cierpieniem okupiłaś wszystkie swoje grzechy — rzekł.

W samej rzeczy przebaczył jej wszystko w głębi serca i zapomniał o wszystkiem, co przez nią wycierpiał.

Zanim zdołał uprzedzić jej ruch, gorące usta młodej kobiety przylgnęły do jego ręki.

— O, wysłuchaj mnie pan — szepnęła — wysłuchaj, a potem spróbuj mi przebaczyć. Jemu nie wierz.

— Nie, nie — zawołał z mocą — dla czegoż ja i ty mamy przeżywać po raz drugi te okropne chwile? Nie chcę tego — protestował. — Jemu nie wierzę, wierzę tobie... dodał po chwili.

— Jesteś dobry, wiedziałam o tem... przebaczysz, ale inni... i znowu łzy jak groch posypały się z jej ócz, szybko je jednak otarła, a w jej zapłakanych oczach błysnął gniew.

— Oh, jak ja go nienawidzę — krzyknęła rozpaczliwie, powstała z podłogi i zatoczyła się.

Parwułt podtrzymał ją i ostrożnie doprowadziwszy do kanapki położył na niej. Drżała w swych mokrych sukniach tak, że zęby jej szczękały. Okrył ją całą wełnianym szalem, który na szczęście był tuż pod ręką, poprawił jej włosy i zadzwonił.

Służącej, która natychmiast weszła, powiedział, że pani dostała nagle krwiotoku i dawszy jej adres znajomego doktora, polecił natychmiast posłać po niego, a sam udał się do domu.

Przybity, wyczerpany znalazł się przy łóżku żony.

Na widok jej bladej, wychudłej twarzyczki ocknęła się w nim cała jego dawniejsza do niej miłość. Szalona namiętność do baronowej znikła, wyrwana, tak mu się przynajmniej zdawało, z korzeniem z serca, pod wpływem wrażeń, odniesionych tego wieczoru.

Cóżby dał za to, żeby mógł wykreślić zupełnie ze swego życia te okropne chwile.

— Czy przebaczy mi Anna? Czy tu możliwem jest przebaczenie?

Te dwa pytania nie dawały mu spokoju.

Anna, otworzywszy oczy i spojrzawszy pytająco na męża, poruszyła ustami. Nie mógł już dłużej wytrzymać, opuścił się w milczeniu na kolana i zapłakał, ukrywszy głowę w poduszce.

Milczała, spoglądając na niego z boku.

Po chwili, powstrzymawszy łzy, cicho nie podnosząc głowy, urywanym głosem, opowiedział jej historję ubiegłych kilku miesięcy.

Słuchała go, nie przerywając mu ani jednym ruchem, z wlepionemi w jeden punkt oczami.

Skończył, a ona ciągle jeszcze milczała.

To milczenie, ta obojętność na jego błagalne prośby doprowadzały go do rozpaczy. Ale czyż mógł on, czyż śmiał spodziewać się prędkiego przebaczenia, czyż miał do tego jakiekolwiek prawo? Nie, zanadto obraził, do żywego dotknął tę kochającą duszę, i jeżeli kiedyś znowu odda mu całą ufność swoją, to w każdym razie nastąpi to nie tak prędko.

Powoli powstał z kolan i tak samo powoli odstąpił od łóżka i wyszedł.

Gdy wszedł do swego gabinetu, wzrok jego padł na fotografję Tamary, leżącą na biurku.

Żal mu się znowu zrobiło tej pięknej istoty, której twarz spokojnie patrzyła na niego z fotografji.

— Co się teraz z nią stanie? Jakże tu jej pomódz i uspokoić ją?

Był to przecież jego obowiązek! Na kogoż mogła liczyć ta nieszczęśliwa kobieta, jeżeli nie na niego? Jeżeli nie z miłości, to z współczucia dla niej powinien się o nią troszczyć.

Takie oderwane, bez związku myśli roiły mu się po głowie, po tej zmęczonej, wyczerpanej głowie, która oddawna odwykła od prawidłowego sposobu myślenia. Zdawało mu się, że zamiast mózgu ma ołów w głowie, tak była ciężką, tak co raz stawała się cięższą.

Usiadł na pół leżąco na kanapie i popadł raczej w jakiś stan omdlenia, aniżeli w sen.

Było już około dwunastej w południe następnego dnia, gdy rozbudził go Setnicki.

— Co? Co się stało? — zapytał, szybko wstając, zauważywszy przerażoną twarz starego przyjaciela.

— Wracam od Garlińskich — rzekł Setnicki. — Panna Ludwika zachorowała. Przysłano po mnie o dziesiątej. Wchodząc do nich, spotkałem wychodzącą ztamtąd baronową Krudenstern, ale tak zawoalowaną, że z trudnością ją poznałem. Nie wiem, co ona mogła tam robić tak wcześnie; zastałem pannę Ludwikę w napadzie histerycznym, po którym wpadła prawie w stan kataleptyczny. Nie chciano mi nic powiedzieć, prócz tego, że chora przeszła przed chwilą silne wstrząśnienie moralne. Od nich pojechałem do baronowej, nie przyjęto mnie jednak, przyjechałem więc do pana po klucz do tej zagadki. Szczerze mi żal tej biednej dziewczyny i pragnę szczerze dowiedzieć się o prawdziwej przyczynie jej choroby, co, zresztą sam pan wiesz o tem doskonale, potrzebne jest do prawidłowego leczenia. Pan znasz zapewne przyczynę tej choroby?

— Baronowa tam była i opowiedziała wszystko Luci — jak błyskawica strzeliła mu myśl do głowy.

— No i cóż?

— Nie mogę panu nic powiedzieć, doktorze — odparł Parwułt wymijająco.

Setnicki spojrzał na niego przenikliwie i nie rzekł nic.

— Byłeś pan u mojej żony? — zapytał Parwułt.

— Byłem. Ma się daleko lepiej.

Parwułt odetchnął lżej i razem z Setnickim poszedł do jej pokoju.

Anna leżała na łóżku z wzrokiem, utkwionym w drzwi. Na widok męża lekki rumieniec wystąpił jej na policzki i po chwilowem, zaledwie dostrzegalnem wahaniu, wyciągnęła do niego rękę.

Chwycił ją i pokrywszy ją gorącymi pocałunkami, spojrzał na żonę.

W jej niebieskich oczach wyczytał przebaczenie dla siebie.

Setnicki, uśmiechając się, patrzył na nich i wkrótce wyprowadził Parwułta, mówiąc, iż wszelkie wzruszenie może chorej zaszkodzić.

Wieczorem, wybierając się do baronowej, aby się dowiedzieć o stanie jej zdrowia, zaszedł przedtem do żony i zapytał, czy nie będzie miała nic przeciwko temu.

— Żal mi jej! Idź i pomóż, jej jeżeli możesz!...

Oto co mu odpowiedziała ta poczciwa kobieta.

(Ciąg dalszy nastąpi)

I tym razem jednak zawiązanie tow. górniczego nie doszło do skutku.

Przed przystąpieniem bowiem do porządku dziennego inspektor p. Goltental imieniem tutejszego tow. politechnicznego postawił wniosek, ażeby sprawę jeszcze odroczyć, a natomiast wybrać sześciu delegatów, którzyby po raz ostatni spróbowali nakłonić krakowskie tow. politechniczne do połączenia się z lwowskiem, poczem możnaby w tem zjednoczonem towarzystwie utworzyć sekcję górniczą. Po krótkiej dyskusji zgodzono się na wniosek p. Goltentala i do ponownych rokowań z Krakowem wybrano pp. Józefa Bocheńskiego, Kazimierza Gąsiorowskiego Wacława Przedeckiego, Leona Syroczyńskiego, Erwina Windakiewicza i Ernesta Nechaja. Na tem zakończył się zjazd, w którym wziął udział 23 górników. Wieczorem o ósmej odbyła się wspólna kolacja u Ludwiga. W [illegible] biust Kościuszki, przybrany w kwiaty i zieleń, a sala ozdobioną była artystycznie makatami, a w jednym rogu ustawiono namiot Sobieskiego wśród lasu broni, konfederatek, kos itd. Pomiędzy licznymi uczestnikami zabawy znajdował się cały wydział towarz. wzajemnej pomocy uczestników powstania styczniowego i kilku żołnierzy z r. 1831. Orkiestra 80. pułku pod doskonałem kierownictwem kapelmistrza Friedricha przygrywała do tańców, które przeciągnęły się do samego rana. W zabawie wzięło udział około 300 osób, do kadryla stanęło 68 par.

Uciekinier. Zygmunt Masłowski, były egzekutur podatkowy przy magistracie lwowskim, ścigany o sprzeniewierzenia na szkodę różnych kontrybuentów, zbiegł, wskutek czego sąd śledczy rozpisał za nim listy gończe.

Z sądu warszawskiego. *Warszawskij Dniewnik* pisze:

„Wczoraj w sądzie okręgowym zaszła następująca przygoda: według ustalonego zwyczaju, dla odebrania przysięgi nowoprzyjętych adwokatów przysięgłych nie urządza się osobnego posiedzenia, lecz przysięgę od nich odbiera się na jednem z kolejnych posiedzeń sądu, ku czemu robi się przerwy w rozpoznawaniu spraw. Wczoraj odbywało się posiedzenie w [illegible] wydziale karnym. Adwokat przysięgły, p. Jędrzejewski, stanąwszy przed sądem z wezwanym przez siebie księdzem, prosił prezydującego o pozwolenie spełnienia obrzędu, wskazawszy na artykuł 381 organizacji sądowej. Gdy w tym celu otwarto posiedzenie, p. Jędrzejewski wziął do ręki tekst przysięgi, zamierzając czytać go osobiście. Wtedy prezydujący wstrzymał go i zwracając się do księdza, oświadczył, że on powinien czytać słowa przysięgi, a przysięgający powinien powtarzać za nim głośno te słowa. Na oświadczenie to nastąpiła ze strony księdza odpowiedź, że [illegible] porządek taki odpowiada [illegible]. Wobec takiej ka[illegible] spełnienia wymagań [illegible] posiedzenie i obrzęd [illegible] p. Jędrzejewskiego nie został [illegible]

(Adwokaci przysięgli, jako znający język rosyjski z urzędu, składają przysięgę adwokacką w tym języku wobec ogólnego zebrania wydziałów sądu, stanowiącego w Królestwie Polskiem zarazem i izbę adwokacką. Umiejący czytać odczytuje sam rotę przysięgi po rosyjsku, ksiądz zaś obecny jest tylko przy tym akcie i podaje krzyż i ewangelję do pocałowania składającemu przysięgę. Ponieważ w danym wypadku osoba, składająca przysięgę, włada językiem rosyjskim, wymaganie przeto prezydującego, aby rosyjską rotę przysięgi odczytywał ksiądz, było zupełnie nieuzasadnionem i dowodzi chyba zbytecznej gorliwości urzędniczej. *Przyp. red.*)

Od Administracji.

P. T. reklamujących okładki i premję do „Świata w obrazach" prosimy jeszcze o nieco cierpliwości, artystyczne bowiem wykonanie okładek zabiera sporo czasu, a gdy się tylko okładki owe i premja ukończą, natychmiast ogłosimy i wyszlemy.

Wieczór z tańcami, mający się odbyć dnia 15. stycznia rb. na dochód towarzystwa Bratniej pomocy słuch. wszechnicy, zapowiada się świetnie, o ile można wnioskować z dotychczasowego zainteresowania się nim ze strony publiczności. Przyczynia się do tego nietylko ta okoliczność, że jestto jedyny wieczór z tańcami, w tym karnawale urządzony przez naszą uniwersytecką młodzież i cel szlachetny wieczorku, ale też i to, że daje on sposobność zabawienia się młodszej naszej generacji, dla której wieczorki takie są pierwszym wstępem na szerszą arenę życia towarzyskiego.

Walne zgromadzenie Tow. ludoznawczego odbędzie się we wtorek d. 21. w sali ratuszowej o godz. 7. wieczorem. Na porządku dziennym między innemi sprawami: wybór nowego zarządu na r. 1896 i zmiana statutu.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. We czwartek, dnia 16. stycznia rb. o godzinie pół do 7 wieczorem w sali rozpraw sądu krajowego cywilnego dysknsja nad referatem radcy wyższego sądu krajowego dra Remualda Schuberta: „O rekursie" i ewentualnie referat profesora uniwersytetu dra Augusta Balasitsa: „O skardze nieważności i skardze o znowienie".

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

W Łańcucie złożyli pp. Romanowie Potoccy na rzecz ubogich miejscowych chrześcjan dar noroczny w sumie 100 zł., zaś zamiast rozsyłania życzeń nowo rocznych J. Cetnarski 3 zł., ks. kanonik E Zauderer, A. Hanusz, dr. Szpunar, dr. J. Fleszar, dr. Herbsl, T Fleszar, F. Schediwy po 2 zł., M. Szule, Żakliński po 1 zł. 50 ct., Marynowski, Noel, Dołżycki, A Witkowski, Wajdowski, J. Gawel, J. Krzan, ks. Wojaczyński, J. Dziubek, F. Fleszar, ks Mazanek, St Cetnarski, ks. Krzyżanowski po 1 zł., a ks Kędzior, Wł Cetnarski i S. Szust po 50 ct., czyli łącznie 134 zł. 50 ct za które imieniem obdarzonych składam serdeczne Bóg zapłać!

J. Cetnarski
burmistrz

Zmarli. W Chicago zmarł wicecenzer Związku narodowego polskiego, hr. Piotr Wedzicki, Galicjanin — Jan Kalita zmarł w Sanoku przeżywszy lat 53. Zmarły pozostawił zapis 7 0 zł. na ołtarz do miejscowego kościoła parafjalnego obrz. rz. kat. z tem zastrzeżeniem, aby roboty wszelkie przy nim wykonane były wyłącznie przez sanockich rękodzielników. — Józef Kiesler, magister farmacji, zmarł w Stanisławowie przeżywszy lat 30. — W Mielnicy zakończył życie proboszcz łac ks Zawirski — W Czerniowcach zakończył życie w 76 roku Franciszek Józef Dworzak, urzędnik kolejowy na emeryturze. — W Kolibobińcach, gub. podolskiej zmarł Aleksander Piotrowski, były sekretarz Związku ochotniczych straży pożarnych i były redaktor „Przewodnika pożarniczego", urodzony w Krakowie w roku 1854.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Towarzysz pancerny", komedja w 3 aktach M. Wołowskiego; jutro w środę po raz pierwszy „Wesoły Igaś" „(Der Nazi"), wodwil w 3 aktach Lindau'a i Krenn'a; we czwartek „Favorita", opera w 4 aktach Donisetti'ego. Pierwszy występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, primadonny opery warszawskiej.

Z Izby sądowej.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Kraków 13. grudnia.

(Zbrodnia usiłowanego szpiegostwa).

[fs.] Rozpoczęła się tu dzisiaj rozprawa karna, stojąca w bezpośrednim związku z zamierzonem wykradzeniem na rzecz Rosji aktów wojskowych z jednej z tutejszych kancelaryj wojskowych; na szczęście, kradzież ta, uplanowana na dzień 18. października roku zeszłego, nie udała się, gdyż przed jej dokonaniem przychwycono głównych sprawców i oddano ich pod sąd. Jeden z nich, ogniomistrz artylerji Jan Hradil, został wyrokiem tutejszego sądu garnizonowego skazany na zdegradowanie i na 5 lat fortecy; dzisiaj zaś, w sądzie krajowym karnym, rozpoczął się proces tajny przeciw cywilnym uczestnikom zbrodni.

Trybunałowi przewodniczy prezes sądu krajowego karnego p. Brason; jako wotanci, zasiadają pp. radcy Wawrausch i Matusiński, oraz adjunkt p. Zelek. W imieniu prokuratorji państwa występuje radca prokurator p. Roman Doliński; bronią pp. prof. dr. Rosenblatt i dr. Szalay.

Na ławie oskarżonych zasiadają: 1) Wojciech Kozerski, lat 36 liczący, religji rzymsko-katolickiej, żonaty, ojciec 3-ga dzieci, szewc, urodzony i zamieszkały w Proszowicach w Królestwie Polskiem, poddany rosyjski, pozostający w tutejszym areszcie śledczym od dnia 21. października 1895 r., obwiniony o to, że na podstawie poprzedniego porozumienia się z rotmistrzem rosyjskim Tierchowskim i szpiegiem rosyjskim Emilem Schmeidlerem przyjechał w nocy na 18. października 1895 r. wieczorem do Krakowa w zamiarze zabrania aktów wojskowych, które miał skraść ogniomistrz Jan Hradil i wywiezienia tych aktów do Rosji. Przez to przedsięwziął czynność, prowadzącą do rzeczywistego wykonania powziętego zamiaru, którego uskutecznienie wskutek przychwycenia go w Krakowie przez władzę bezpieczeństwa — a więc w skutek zaszłej obcej, od jego woli niezawisłej przeszkody — nie nastąpiło; ten czyn stanowi zbrodnię usiłowanego szpiegostwa z § 67 u. k. i podpada karze z § 7 ustawy z dnia 26 maja 1869 roku. 2) Salomon Strumpfner, lat 51 liczący, izraelita, żonaty, ojciec 8-ga dzieci, urodzony i zamieszkały w Krakowie, zastępca Tow. asekuracyjnego „Equitable", obwiniony o współwinę w zbrodni usiłowanego szpiegostwa z §§ 5, 8 i 67 ust. karnej. 3) Charlotta Strumpfner, żona Samuela, lat 43 licząca, również obwiniona o współwinę w zbrodni usiłowanego szpiegostwa. 4) Alma Strumpfner, córka Samuela i Charlotty, lat 16 licząca, stanu wolnego, obwiniona — tak samo, jak rodzice — o współwinę w zbrodni usiłowanego szpiegostwa. Strumfpnerowie są poddanymi pruskimi.

Przebieg zarzuconej oskarżonym zbrodni jest następujący:

W kancelarji pułkowej 2 pułku artylerji wałowej przy ul. św. Gertrudy, między innymi podoficerami pisarzami pracowało dwóch bliskich przyjaciół: ogniomistrz (fajerwerker) Jan Hradil, oraz sierżant (zugsführer) Emil Schmeidler, izraelita. Razem oni chodzili po restauracjach i kawiarniach. Jan Hradil sypiał obok kancelarji pułkowej z dwoma innymi podoficerami. W kancelarji pułkowej znajdowały się ważne papiery wojskowe pod odpowiedniem zamknięciem.

Niedługo obaj przyjaciele, tj. Hradil i Schmeidler, pozostawali razem na gruncie krakowskim, albowiem ostatni zbiegł z wojska d. 22. maja 1895 r. i schronił się do Rosji; bezpośrednim powodem tej ucieczki było sprzeniewierzenie kwoty 495 zł. 88 ct. na szkodę adjutanta pułkowego kapitana Kunzcka i nadporucznika Balzara. Dezerter Schmeidler skierował swoje kroki ku granicy rosyjskiej i w Michałowicach oddał się w ręce władz rosyjskich. Podobno w pierwszej chwili odstawiono go do więzienia w Miechowie, a następnie w Kielcach, wreszcie odstawiono go do Warszawy.

W Miechowskiem nie działo się bynajmniej źle Schmeidlerowi. Chodził co dni kilka do naczelnika żandarmów i przynosił do kaźni pieniądze i cygara rosyjskie; raz nawet, powróciwszy od naczelnika, opowiadał jednemu ze współwięźniów, że pułkownik miechowskiej żandarmerji ma go przedstawić jenerałowi żandarmów Brokowi w Warszawie, że potem zostanie już stale w Rosji i do Austrji nie powróci. Nie były to słowa na wiatr rzucone. Schmeidlera odstawiono rzeczywiście do Warszawy; tam obdarzono go wolnością i przysłano na komorę rosyjską w Michałowicach, jako tajnego ajenta. Z Warszawy do Michałowic w początkach września 1895 r. przyprowadził po cywilnemu już ubranego Schmeidlera tajny żandarm rosyjski i zaprowadził go wprost do rotmistrza Tierechowskiego, komendanta straży pogranicznej.

Zaraz pierwsza rozmowa między Tierechowskim a Schmeidlerem trwała przynajmniej 5 godzin. Tierechowskij zaopiekował się bardzo gorliwie Schmeidlerem, wyznaczył mu pokój w tym samym budynku, w którym sam mieszkał. Schmeidler nie miał w Michałowicach żadnego zajęcia, chodził tylko po ogrodzie przy rogatce rosyjskiej i przypatrywał się przez lunetę fortowi, budowanemu na terytorium austrjackiem niedaleko granicy. Jedzenie gotowano mu w kuchni Tierechowskiego, obsługiwała go sługa ostatniego; w mieszkaniu Tierechowskiego przesiadywał bardzo często, a służący miał zabronione wchodzić wówczas do pokoju, gdy tam był Schmeidler z Tierechowskim. Wyznaczono Schmeidlerowi 35 rubli miesięcznej pensji, a pozornem jego zadaniem było czuwanie nad tem, aby książek zakazanej treści nie przemycano do Rosji.

Spodziewano się widocznie, przeznaczając Schmeidlerowi na miejsce pobytu Michałowice, że na podstawie swoich dawnych znajomości z podoficerami i żołnierzami garnizonu krakowskiego potrafi on wywiedzieć się lub otrzymać wiadomości, odnoszące się do zarządzeń wojskowych i o fortecy krakowskiej i że o nich będzie udzielał wiadomości władzom rosyjskim.

Jakoż nie zapomniał Schmeidler o swoich dawnych kolegach wojskowych, szczególnie o bliskim przyjacielu Janie Hradilu. Już d. 29. września w niedzielę przed południem przyszedł do kancelarji pułkowej Adolf Strumpfner i wręczył Hradilowi list, mówiąc: — *Ein Brief vom Emil* — i zapytał, czy ma czekać na odpowiedź. Hradil kazał mu zaczekać na korytarzu. Na kopercie, wręczonego przez Strumpfnera listu, był adres następujący: *„Monsieur Jean Hradil, sergeant d'artillerie à Cracovie."* Hradil poznał zaraz pismo Emila Schmeidlera; list brzmiał: *„Du wirst dich wundern, dass du noch von mir zu hören bekommst. Du wirst jedenfalls das Nähere von Strumpfner gehört haben."* Dalej prosił Schmeidler Hradila o przybycie do Michałowic, gdzie mu opowie o przeszłości i teraźniejszości; donosił też Schmeidler, że na przybycie Hradila wszystko przygotowane i że dużo cygar rosyjskich otrzyma.

Hradil odpisał na prędce, że przyjedzie, jeżeli to będzie możliwe i wręczył odpowiedź oczekującemu Strumpfnerowi. Zaraz popołudniu tego samego dnia o godzinie 3. pojechał Hradil na bicyklu wojskowym do Michałowic i przybył tam o godz. 4. Stojący przy rogatce rosyjskiej wachmistrz kazał Hradilowi iść do ogrodu, gdzie się spotkał ze Schmeidlerem. Tu Schmeidler, gdy mu Hradil wspomniał o Strumpfnerach, rzekł, iż oni już byli w Michałowicach, ale „skoro ty jesteś teraz sam, więc ci wszystko opowiem". Więc opowiedział, że jest tajnym ajentem policyjnym rosyjskim, pobiera 35 rubli miesięcznie i przeszedł na wiarę prawosławną. O godzinie 7. wieczorem przyszedł rotmistrz Tierechowskij i razem ze Schmeidlerem i Hradilem się zabawiał. Około godz. 11. w nocy rozpoczął Schmeidler namawiać Hradila do kradzieży aktów wojskowych, przedstawiając mu, jakie odnieść może korzyści. Opowiadał mu, że ogniomistrz Longin za wydanie Rosji jakichś aktów dostał 3000 rs. i posadę przy kolei w Warszawie, że kanonier Kowalski za wydanie jakichś planów otrzymał kilka tysięcy rubli.

Po rozmowie tej wrócili do pokoju, a Schmeidler oświadczył rotmistrzowi Tierechowskiemu, że Hradil przyrzekł wydać Rosji akta, przechowane w kancelarji pułkowej. Schmeidler i Tierechowskij zapewniali Hradila, że dostanie za to kilkanaście tysięcy rubli i posadę w Warszawie z pensją miesięczną w kwocie co najmniej 60 rubli. Kradzież aktów miała nastąpić tej samej nocy. Rotmistrz Tierechowskij kazał sprowadzić furę i szukać ślusarza, który miał się udać do Krakowa z Hradilem celem otwarcia drzwi kancelarji. Ślusarza nie można było znaleźć, więc uplanowano, że Hradil wczesnym rankiem pośle po klucze do adjutanta pułku i akta zabierze około godziny 1 po północy; wyjechał Hradil z Michałowic do Krakowa parokonnym wozem, na który włożono bicykl, otrzymawszy od Tierechowskiego 100 sztuk papierosów, a od Schmeidlera 45 kopiejek. Przez komorę austrjacką przejechali, tłómacząc się, że jadą po lekarza do Krakowa. Tę samą wymówkę powtórzył furman przed austrjackim żandarmem w Czekaju; żandarm wśród cieniów nocy nie poznał, że na furze siedzi wojskowy. Plan atoli wykradzenia aktów tej nocy się nie udał, ponieważ żołnierze nie chcieli tak wcześnie iść po klucze, więc o godz. 5. rano kazał Hradil furmanowi odjechać, wręczywszy mu kartkę do Schmeidlera z temi słowy: *„Heute geht es nicht"*.

Teraz zaczęły się sypać listy do Hradila od Schmeidlera, domagające się przyspieszenia kradzieży aktów. Listy przychodziły albo pocztą, albo doręczał je Strumpfner; w dwu listach były banknoty 5-rublowe. Jeden z listów wręczyła Hradilowi żona wachmistrza rosyjskiego Sołowjewa. W tym czasie też przyjeżdżał do Krakowa także rotmistrz Tierechowskij i jest pewne prawdopodobieństwo, że się widział ze Strumpfnerem. Listy z Michałowic do Hradila przynosił Strumpfnerowi włościanin z Królestwa polskiego Hebek; tą drogą otrzymane listy wręczał dopiero Strumpfner Hradilowi.

Dnia 7. października nadszedł od Schmeidlera nowy urgens, doręczony przez Strumpfnera. W liście tym pisał Schmeidler, że rotmistrz Tierechowskij jest zwłoką zniecierpliwiony, a dalszy następny list zawiadamiał krótko Hradila, że w nocy z czwartku na piątek, to jest z dnia 10. m. 11. października przybędzie fura przed kancelarję pułkową po wiadome akta. Hradil włożył wtedy swoje słowniki do kufra i dał go furmanowi z listem, zawiadamiającym Schmeidlera, iż nie może nic zrobić, ponieważ jeszcze niema klucza.

Na to następnego dnia otrzymał Hradil list od Schmeidlera z banknotem 5 rublowym i doniesieniem o oburzeniu Tierechowskiego, który zamiast żądanych aktów, otrzymał niecenzurowane książki. List wzywał wreszcie Hradila, ażeby dnia 13. października do Michałowic przyjechał.

W istocie dnia 13. października wybrał się Hradil po raz drugi osobiście do Michałowic. Tam umówił się z Tierechowskim i Schmeidlerem, że każe ślusarzowi dorobić klucz do drzwi kancelarji, a w ciągu tygodnia w nocy przyjedzie fura z Michałowic do Krakowa po akta; co do terminu miano się listownie porozumieć, zarazem ułożono, że na 300 kroków przed rogatką austrjacką furman złoży akta do rowu, a żołnierze rosyjscy przeniosą je bocznemi ścieżkami do urzędu rosyjskiego. Zaraz też następnego dnia postarał się Hradil o dorobienie klucza do kancelarji. Dnia 17. października rano wywołała go żona wachmistrza Sołowiewa do sieni kancelarji i zawiadomiła, że najbliższej nocy o godz. 3 przyjedzie przed kancelarję fura. Hradil, będąc zdecydowanym skraść w nocy akta i zdezerterować, spakował popołudniu swoje rzeczy do kuferka, o godz. 7 wieczorem wyszedł na miasto i zabawiał się ze swymi kolegami po piwiarniach i szynkach, mając zamiar wrócić do domu dopiero na czas oznaczony, to jest na godzinę 3 w nocy.

Tymczasem w Michałowicach rotmistrz Tierechowski i Schmeidler prowadzili gorączkowo, z przebiegłością obmyślane przygotowania. Do wyprawy po akta, dawszy mu wyczerpujące informacje, oraz list do Hradila, użyli oni oskarżonego Wojciecha Kozerskiego, szewca z Proszowic, przyobiecawszy mu zapewne znaczne wynagrodzenie. Przyjechał on też z drugim człowiekiem dnia 17. października o godzinie $6^1/_2$ wieczorem wozem parokonnym od strony Michałowic przed rogatkę austrjacką i oświadczywszy, że jedzie do Krakowa po lekarza, żądał od poborcy cłowego p. Kindeforskiego, aby go przez rogatkę przepuścił. Nie dopuścił do tego pan Kindeforski, mimo ponownego podstępnego usiłowania ze strony Kozerskiego.

Widząc, że przez rogatkę się nie dostanie, Kozerski odesłał furę, a sam udał się pieszo do wsi Węgrzec z tej strony rogatki, ażeby furę od włościan tutejszych wynająć. Zgodził też do jazdy do Krakowa dwu włościan, Ciaćmę i Wardyłę, uśpiwszy ich podejrzliwość tem, że z Krakowa zabiorą paczkę ze złotymi zegarkami i ubraniami i przywiozą ją na Baran, gdzie na nią oczekuje jakiś pan, mający natychmiast jechać do Warszawy. Jako zadatek dał Kozerski włościanom 3 ruble. Wyprawa wyruszyła około godziny 12. w nocy.

Rogatkę warszawską w Krakowie przejechała szczęśliwie o godz. 1 w nocy i dobiła się przed kancelarję blisko dwie godziny wcześniej przed oznaczonym terminem. Przyjechawszy przed kamienicę, Kozerski zadzwonił na stróża. Na odgłos dzwonka wyszła stróżka. Porozumienia z nią nie mógł Kozerski osięgnąć, więc przyprowadziła swego męża. Stóż Wojtusiak poszedł z Kozerskim i Ciaćmą do mieszkania podoficerów i tam na zapukanie we drzwi pojawił się kapral Kraetzel. Kozerski, trzymając list w ręku, dał do odczytania adres. Po odczytaniu, oświadczył Kraetzel, że to jest list do fajerwerkera Hradila, którego wszakże w domu nie ma, więc list zostawi i odda mu po powrocie. Nie zgodził się na to Kozerski, twierdząc, że listu nie da nikomu do rąk, tylko samemu adresatowi. Wtedy Kraetzel, uważając rozmowę za ukończoną, drzwi zamknął, stróż Wojtusiak, Kozerski i Ciaćma zeszli na dół, gdzie uradzili rozpocząć poszukiwania za Hradilem po szynkach, a stróż Wojtusiak zgodził się im towarzyszyć.

Podczas poszukiwania Hradila, zostali poszukujący aresztowani w kawiarni Rosenstocka przy ulicy Lubicz; inspektor policyjny odebrał Kozerskiemu list i wraz z włościanami i stróżem zaprowadził go do dyrekcji policji. Tu komisarz dr. Banach odczytał odebrany Kozerskiemu list, brzmiący jak następuje:

„Lieber Hamlet! Entscheidung!!! Ueberbringer dieses verstaendigt, er wird dir helfen Bewustes tragen. Sage ihm, um welche Stunde er vorfahren soll. Den Fuhrmann geht die Sache nichts an, nur den Ueberbringer dieses. Du nimm Fiaker, zu zahlen hast du nichts, hier wird Alles bezahlt, was du versprichst. Also schau zu. H. Tierechowski und ich am Baran erwarten. Spund."

Komisarz dr. Banach zarządził zaraz aresztowanie Hradila, który od razu do wszystkiego się przyznał, mianowicie, że był w porozumieniu z Tierechowskim i Schmeidlerem i miał wykraść z kancelarji wojskowej akta i wydać je Kozerskiemu, sam zaś miał wyjechać fiakrem do Michałowic i w Rosji pozostać.

Taki jest przebieg tej głośnej sprawy.

Trybunał przystąpił do przesłuchania oskarżonych, przyczem wyszedł na jaw nieznany dotąd szczegół, a mianowicie, że Strumpfner jest poddanym pruskim.

Sprawa transwalska.

Telegramy „Dzien. Pol."

Londyn 13. grudnia. Wczoraj odbyła się ponownie rada gabinetowa, na której omawiano położenie zewnętrzne i stosunek Anglji do mocarstw trójprzymierza. Rzecz prosta, że narady były ściśle poufne, pomimo tego dzienniki dają do zrozumienia, iż Anglja, która dotychczas w ważniejszych sprawach opierała się na trójprzymierzu, skłonna jest — bez zawierania formalnego sojuszu — zbliżyć się do kombinacji franko-rosyjskiej. Dzienniki, zbliżone do rządu, sądzą, że Anglja może zezwolić Rosji na okupację Armenji i za tę cenę zbliżyć się do niej.

Z drugiej strony jednak okazuje się, że artykuły *Standard*'a, tak nieprzychylne w obec Niemców, nie miały wcale echy oficjalności; mianowicie lord Salisbury — jak z listu jego sekretarza do znanego publicysty Sidneya Whitmana wynika — potępia jak najostrzej zachowanie się tego pisma w sprawie Transwalu. Wśród publiczności, rozgorączkowanej jeszcze ciągle, nie małe wywołało wrażenie to, że książę Walji odwiedził wczoraj i przedwczoraj Chamberlaina w dyrekcji kolonjalnej. Zdaje się jednak, że powodem tych odwiedzin nie była sprawa Transwalu, ale nagłe zasłabnięcie ks. Henryka Battenberga, znajdującego się obecnie w krainie Aszanti.

Londyn 13. stycznia. Gabinet angielski otrzymał z Berlina zapewnienie, że depesza cesarza Wilhelma do prezydenta Transwalu Kruegera nie oznacza żadnego zwrotu politycznego, lecz jest tylko wypływem chwilowego rozdrażnienia.

Saint Cère-Rosenthal.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż 13. stycznia. Rewizja przeprowadzona u „Saint Cère'a wydała widocznie nieoczekiwane rezultaty, które się oparły aż o ministerstwo wojny. Minister wojny przesłuchiwał wczoraj przez kilka godzin trzech wyższych oficerów, którzy bywali w domu uwięzionego. Wielkie podejrzenie pada na panią Saint Cère, (*primo voto* Pawłową Lindau) że miała stosunki z zagranicą, gdzie też często wyjeżdżała. W sprawie tej ma też być skompromitowany niejaki Chiarisolo, Włoch rodem, współpracownik *Tempsa*, który przedwczoraj umknął.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13 stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik przyjął wczoraj po południu ks. kardynałów Schönborna i Gruschę na audjencji.

Wiedeń 13 stycznia. Dziś o godzinie 9. rano rozpoczęła się konferencja biskupów austrjackich pod przewodnictwem kardynała Schönborna. W konferencji biorą udział: ks. arcybiskup wiedeński, kardynał Gruscha, biskupi Kopp z Wrocławia, Schuster z Gracu, Misia z Lublany, Napotnik z Marburga Doppelbauer z Linzu, Bauer z Berna, oraz książę biskup Puzyna.

Wiedeń 13. stycznia. Tutejsi antisemici wnieśli trzy zażalenia przeciwko rozwiązaniu wiedeńskiej rady gminnej.

Berlin 13. stycznia. Przygotowania do sobotniej uroczystości ćwierćwiekowego jubileuszu ogłoszenia cesarstwa niemieckiego, przybierają ogromne rozmiary. Cesarz Wilhelm interesuje się osobiście programem, który przeważnie sam ułożył.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 10-tej rano nabożeństwem w kaplicy królewskiej zamkowej i w kościele św. Jadwigi. Następnie odbędzie się przyjęcie w. t. z. białej sali. Cesarz zasiądzie w uroczystym stroju koronacyjnym na tronie, po prawej stronie staną przed chorągwiami i sztandarami członkowie rodziny cesarskiej i książęta panujący. Po lewej stronie zgromadzą się dygnitarze cywilni i wojskowi. Tu zagai cesarz uroczystość mową na tronie.

W dalszym ciągu odbędzie się cały szereg zabaw, albowiem na dzień 18. b. m. zawieszono żałobę dworską.

Drugim wiceprezydentem sejmu pruskiego ma zostać dr. Krause z Królewca.

Rzym 13. stycznia. Z Massawy donoszą, że nieprzyjaciel osaczył całkowicie fort Makalle, skutkiem czego daje się żołnierzom włoskim odczuwać dotkliwie brak wody. Kilkakrotnie ponawiając szturmy, Abisyńczyków Włosi odparli.

Rzym 13. stycznia. Z powodu ataków prasy na jenerała Baratieri, minister wojny objawił zamiar podania się do dymisji.

Londyn 13. stycznia. Wiadomości o zdrowiu księcia Henryka Battenberskiego brzmią pomyślnie.

Paryż 13. stycznia. Ponieważ Challemel-Lacour stanowczo nie przyjmie prezydentury senatu, a także Waldeck-Rousseau i Le Royer odmówili przyjęcia, najwięcej szans mają obecnie Constans i Loubet.

Bukareszt 13. stycznia. Doniesienia dzienników o zamierzonej wycieczce ministra prezydenta Stourdzy do Berlina i Wiednia są pozbawione wszelkiej podstawy.

Stambuł 13. stycznia. Z powodu wielkich mrozów, wojska tureckie, oblegające Zejtun, dalszych operacyj wojennych zaniechały. Gdy się Turcy cofnęli, powstańcy ormjańscy skorzystali ze sposobności i zaopatrzyli się w prowjant.

Petersburg 13. stycznia. *Nowoje Wremja* donosi, że w Soul, w stolicy Korei, czynią przygotowania do rewolucji, której celem ma być strącenie z tronu dotychczasowego króla, a osadzenie na jego miejsce jego najmłodszego wnuka. W Soul stracono dwóch Koreańczyków, którzy brali udział w zamordowaniu królowej.

Waszyngton 13. stycznia. Komisja senatu dla spraw zewnętrznych postanowiła, z największą stanowczością przestrzegać zasady Monroe'go, i wydała polecenie tejże treści podkomisji, mianowanej z łona kongresu.

Wiedeń 13 stycznia. Wczoraj popołudniu wybuchnął w gmachu prezydjum ministerstwa w biurze prasowem ogień, który jednak natychmiast ugaszono.

Wiedeń 13. stycznia. Na zebraniu lekarzy, które się odbyło z inicjatywy profesora Schrötter'a, wybrano komitet, któremu powierzono wypracowanie projektu, obejmującego wszelkie sposoby zwalczania suchot.

Wybrany osobny podkomitet ma za zadanie odpowiedzieć wyczerpująco na pytanie, jakie są środki zapobiegające szerzeniu się suchot, jak mają ludzie chronić się od nich i jak je leczyć?

Wiedeń 13. stycznia. Dzisiejsza giełda przedwstępna znajdowała się w bardzo złem usposobieniu wskutek pogłosek o utworzeniu się rosyjsko-angielsko-francuskiego trójprzymierza.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. stycznia godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	354·50	Wied. losy	—·—
Alpiny	79 30	Akcje tytoń.	185 —
Kredyty węg.	387·—	4%. Poż. kraj.	
Anglobanki	161 50	z r. 1893	96 50
Unjony	286·—	Elbethale	272 —
Ludwiki	—·—	Länderbanki	233 —
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121 90
Lombardy	98·50	Bankvereiny	139 50
Losy tureckie	53·50	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	348 50	Ruble	128·75
Czerniowieckie	281·—	100 marek niem.	59 30
Gal. obl. prop.	97·25	Napoleon d'ory	9 57

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. stycznia 1896 r

HOTEL ŻORZA. A. Cieleska z Hadyńkowiec J. Śliwiński z Warszawy. J Scazighine z Przewozca. W. Pieniążek z Lipinek. St. Mars z Limanowy. J. Szumpetez z Buska L. Kriser z Wygrdy. E Scott z Ropienki. J hr. Mycielski z Krakowa.

Za spokój duszy ś. p.
Marji z Wazelaczyńskich Listowskiej,
zostanie odprawiona msza św. dnia 15. stycznia b. r. o godzinie 10. w kościele OO Bernardynów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Fortepianista, grający znakomicie na wieczorkach. Ulica Polna l. 4, I. piętro.

Fortepian bardzo dobry do sprzedania. Żółkiewska 55. 19

Nauczyciel - wychowawca władający obcymi językami, poszukuje posady. Wynagrodzenie 1.000 zł. *Kulczycki,* Lwów, Podzamcze poste rest.

Tokarni żelaznej małej w dobrym stanie poszukuje się. Zgłoszenia przyjmuje administracja „Dziennika Polskiego", Lwów, plac Marjacki 6

Poszukuję kasjorki zaraz. Kaucja 200 złr. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego" pod L. X. Y. Z.

Zupełna wyprzedaż niżej cen fabrycznych płócien, drobiazgów, ceraty, maszyn do szycia i t. d. handlu *Stanisława Buschaka,* plac Halicki l. 2. 325

Kompletne wyprawy kuchenne, meble żelazne, materace sprężynowe poleca *Piotr Chrząstowski,* handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji.

P. T. dla uświetnienia kostjumowych balów (krakowskie wesele) winienby w programach „krakowiak" figurować — bywa niestety! pomijamy, a zniechęcenie dla pięknego tańca łatwe do wytłumaczenia, gdyż utracił zupełnie na rytmicznej prawdzie stracił naturalnie na typie i stał się parodją! Złowrogiemu zapobiega z łaski Boskiej, talent i praca sumienna nauczyciela tańców *Emila Dworzaka.*

Prawdziwość stemplowanych losów tureckich

rewiduje na mocy upoważnienia rządowego za nadesłaniem arytmatycznie zestawionych numerów losów po 20 ct za sztukę wraz pertorjum **Fryderyk Freund w Wiedniu,** Lilienbrunengasse 8. 602 1—?

Jeszcze krótki czas

wyprzedaje się różne meble i garnitury, lustra z konsolami o 36% taniej jak wszędzie

A. LUFT

Lwów, ul. Halicka l. 7.

Kancelista notarjalny

z długoletnią praktyką, biegły w sprawach notarjalnych i spornych poszukuje posady. Świadectwa przedłoży, osobiście się przedstawi. Wiadomość udziela Władysław Zacharyaszewicz, Uhnów. 1 1

Drzewo opałowe

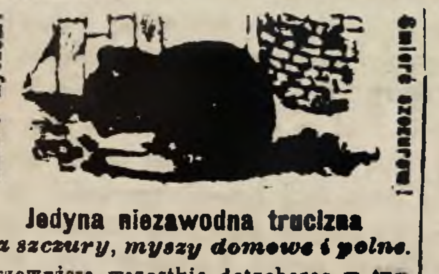
doborowe i suche

utrzymuje zawsze na składzie

przy ul. Grodeckiej l. 99.

Bank rolniczy we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku przy placu Smolki l. 5. 1012 1—4



Jedyna niezawodna trucizna *na szczury, myszy domowe i polne.*

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używania. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.: dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i zł. 1. pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.

1 kl trucizny zł. 3. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: **L. Włodek i A. Krajewski.** — Apteki: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: S. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Warež, Wojniłów. — Śląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Ofiara filantropji. — Co to chora jesteś, Natalciu?

— Nie...

— A taką masz minę nieszczęśliwą.

— Bo rzeczywiście jestem tak zbazarowaną, zwentowaną, zrutowaną, że zaledwie ruszam...

Mój Testament,

dla zdrowych i chorych.



Napisał X. S. Kneipp, Mag. prob. w Wörishofen.

Dzieło konieczne dla każdego hidropaty. 8° stron 242, z 30 Portretami przedstawiających ...

Egz. brosz. zł. 1.70 mrk. 2.50. Egz. opraw. zł. 2.05 mrk. 3 40

Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie, Rynek l. 24.

Herbata rzeczywiście chińska, przez Rosję sprowadzana, o wybornym smaku. Pakiet 125 gramów. Nektar książęcy 63 ct Perła Chin 75 ct Bukiet królewski zł. 1 —. Kwiat cesarski zł. 1·25.

Kazimierz Lewicki
Lwów, Trybunalska

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że moją dotychczasową pracownię krawiecką przeniosłem pod l. 3, plac Marjacki, wchód od ulicy Krętej, w kamienicy Jaśnie Wgo Barona Brunickiego i wykonuję i nadal wszelkie roboty **z materyj jaknajlepszych według ostatniej mody.**

Ponieważ lokal obecny jest od poprzedniego **znacznie tańszym** przeto jestem w możności wykonywać wszelkie zamówienia **Jaknajtaniej.**

Z wysokim szacunkiem

F. Głodziński

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	3·00	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	6·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·28	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhometu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·30	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu

włączyła w zakres swego działania

sprzedaż losów

za spłatą w ratach miesięcznych.

Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedażą losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą

na całą Galicję. 1004 1—12

Prospekty na żądanie gratis i franco.

Autentyczny szyld. „Tu miszkają pinczentarże i herbuw wyrżnnien e Od Metaluf na kamienie. Stylu". (Ostatnie wyrażenie oznacza, że wchód do pana „pinczentarża" jest „z tyłu" Przyp Red.)



Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; oerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera; w Krakowie u Wiktora Redyka: w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; w Tarnopolu u Marcjana Krzyżanowskiego: w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiałowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

— Znowu przychodzisz z pustemi rękami? nie mogłeś przynajmniej zastrzelić nędznego zająca?

— A cóż, moje dziecko, nie miałem przy sobie ani grosza.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 posiadany.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: [podpis]

Generalny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck, c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,** *I. Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, także i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Dwie „przyjaciółki" rzucają się sobie w objęcia.

— Ach, Maniusiu, tak dawno cię nie widziałam! .. Ależ się też zestarzałaś! ..

— A tak! — wzdycha Maniusia — jednak pamiętam, że niegdyś byłyśmy w jednym wieku ..

Tanie powieści!

ADMINISTRACJA

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

ma do zbycia

BRADDONA

znakomitą powieść

„Błędna gwiazda"

oraz

OHNETA

„Ostatnia miłość."

Powieści te nabywać można po 30 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową po 35 ct., lub obie razem za 50 ct, z przesyłką 60 ct.

Pan bankier egzaminuje swego przyszłego zięcia.

— Ile pan masz dochodu?

— Coś około sześciu tysięcy rocznie.

— Ph! to mojej córce wystarczy zaledwie na chusteczki do nosa.

— A to najmocniej przepraszam! Ja nie potrzebuję żony z tak kolosalnym — katarem...

Zakonserwowana. — Córeczka pani dobrodziejki jest jeszcze doskonale zakonserwowana.

— Cóż dziwnego? Była przez dziesięć lat w konserwatorjum.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10,



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	½ k.	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:

listy zastawne, prjorytety, akcje i losy

po najprzystępniejszym kursie

i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.

PROMESY

do wszystkich ciągnień.

Ubezpieczenia losów

od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 2178 1—?

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREISER

Lwów, plac Halicki 1.

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane najnowszy patent.

1033 1—?

Otrzymał w wielkim wyborze i sprzedaje po najtańszych cenach.

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Na obecną porę:

Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.

poleca

MAGAZYN PŁÓCIEN I GOTOWEJ BIELIZNY

M. BEYERA i SPÓŁKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143,

ogłasza, iż **najpoczytniejszego** dziś **autora** 1

Wincentego hr. Łosia

wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1	tom,	rs.	1	kop.	80
Jeszcze małżeństwa	1	„	„	1	„	80
Wilma	1	„	„	1	„	80
Hrabia — Starosta, II. wyd.	2	„	„	3	„	60
Jędrzek, 1892	1	„	„	1	„	20
Lineskoczka, 1893	2	„	„	2	„	40
Wczorajsi, serja I., 1892	1	„	„	1	„	50
Nokturn Szopena, 1892	1	„	„	1	„	20
Tajemnica 5 pułku węgierskich huzarów, 1892	1	„	„	1	„	20
Z różnych pułków, 1893	2	„	„	2	„	40

prócz tego **najświeższe nowości:**

Nera Polacca, 1895, Lwów	1	tom,	rs.	2	kop.	—
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1	„	„	1	„	80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2	„	„	3	„	—
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1	„	„	2	„	—
„ Aktorka, 1896, Warszawa	1	„	„	2	„	—
High-life Doktor, 1896, Lwów	1	„	„	2	„	—
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1	„	„	2	„	—
Wczorajsi, serja II., 1896, Warszawa	1	„	„	2	„	—

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa i Galicji.

Skład główny: we Lwowie: u Gubrynowicza i Schmidta
„ „ w Krakowie: u Gebethnera i Sp.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.